

Spis treści

147 Staraj się zwyciężyć w Boskich wyborach

Niektórzy słyszeli coś o jakimś wybraniu – że Bóg „wybiera z wszystkich narodów lud imieniowi swemu”, „malutkie stadko”...

152 Zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych

Często słyszy się ludzi mówiących: „Na świecie robi się jakoś coraz goręcej!”.

155 Prawdomówność i uprzejmość

Obawiamy się, że wielu nauczających ... nie docenia swej odpowiedzialności za słowa, jakie mają sposobność wypowiadać.

157 Rozważania nad Psalmem 103

Jeśli nasza pamięć jest krótka, to odkurzymy ją i oczyścimy.

160 „Oreż, którym walczyliśmy” cz. 1

Ogrom zmian, które Luter wywołał, zaskoczył go i po trosze przerósł. On sam otwarcie się do tego przyznawał.

162 100. rocznica śmierci pastora C.T. Russella

Nie mógł zrozumieć, dlaczego Pan Bóg przygotował dla człowieka miejsce wiecznych mąk...

165 Filip i dworzanin królowej Etiopii

Specjalny posłaniec został do niego skierowany, aby go pouczył na temat drogi sprawiedliwości i prawdy.

167 Sprawiedliwszy od Faryzeusza

Jeśli chcemy być sprawiedliwsi od faryzeusza, nie możemy tak jak oni skupiać się jedynie na literze, przepisie, „paragrafie”, ale wprowadzić w swoje życie ducha tejże litery.

170 Dary ducha dzisiaj

Bądźmy tymi, którzy, chcąc być zbawieni i czcić Boga w duchu i prawdzie.

174 Ewolucja i wyższa krytyka

Ewolucja i wyższa krytyka to wyszukana próba ze strony Przeciwnika.

179 Nekrologi

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209–3863

Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże, których obcowania koniec upatrując, naśladujcie wiary ich.
Hebr. 13:7

Drodzy Czytelnicy!

W tym roku 31 października minęła 100. rocznica śmierci Charlesa Taze'a Russella, człowieka, który na przełomie XIX i XX wieku prowadził szeroko zakrojoną pracę wydawniczą i kaznodziejską, docierając do milionów czytelników. Do działania motywował go fakt, że zauważył, iż żyje w czasie drugiego, niewidzialnego przyjścia Chrystusa i w przededniu Królestwa Bożego. Dostrzegł on w Słowie Bożym wiele nauk zapomnianych i zniekształconych przez różne kościoły, wśród których najważniejsze to:

- naprawienie wszystkich rzeczy przepowiedziane w Dziejach Ap. 3:21,
- okup jako równoważna cena za grzech (1 Tym. 2:5-6),
- obietnice niebiańskie dla Kościoła i ziemskie dla pozostałych ludzi (1 Mojż. 22:17).

Głosząc odkryte w Biblii prawdy, zachęcał innych do studiowania Pisma Świętego, które uważał za jedyny autorytet rozstrzygający w sprawach wiary. Zostawił po sobie dorobek, na który składają się liczne książki, artykuły i kazania, do dzisiaj pobudzające wielu wierzących.

Zachęcamy do przeczytania zamieszczonego w tym numerze zarysu biografii Pastora Russella oraz zgłębiania prawd Bożych, na które wskazywał:

„Jako wierny student Słowa Bożego pragnę być jedynie wskazującym palcem, jak to poprzednio wyraziłem, by dopomóc wam w poszukiwaniu na wiernych stronicach cudownego planu Bożego – nie mniej cudownego dla mnie aniżeli dla was, o czym was zapewniam, drogą umiłowaną współuczestnicy mojej wiary i radości”.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7 nakład: 870 egz.

Staraj się zwyciężyć w Boskich wyborach

■ WATCH TOWER

WEDŁUG NIEBIAŃSKICH KRYTERIÓW

„Bracia, raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne uczynili” — 2 Piotra 1:10.

Zainteresowanie ostatnimi wyborami Prezydenta Stanów Zjednoczonych [art. napisany w roku 1905 – przyp. red.] dało się zauważyć prawie na całym świecie, ale największe panowało wśród ludności mówiącej językiem angielskim. Faktycznie, publiczne wybory, kiedykolwiek i gdziekolwiek by się nie odbywały, zawsze budzą poważne zainteresowanie pomiędzy „synami tego świata”, bez względu na to, czy są to wybory na wysokich urzędników – na prezydenta, senatora, kongresmana itp., czy też na urzędników niższych – powiatowych lub miejskich. Kandydaci na dane urzędy i ich przyjaciele, stosownie do rangi danego urzędu, nie wahają się wydawać pieniędzy na druki, flagi, bankiety, podróże, wiece itp.; uważa się to jest za rzecz zupełnie właściwą i zajmują się tym najinteligentniejsi ludzie we wszystkich narodach.

Oprócz wyborów politycznych są obecnie w toku jeszcze inne wybory – wybieranie stu czterdziestu czterech tysięcy członków na urzędy wyższe niż w ministerstwie czy na szczytach ziemskiej władzy; i nie chodzi tylko o wybór na parę lub kilka lat, ale do chwały i zaszczytów najwyższych i wiecznych.

Czy świat wie o tych wyborach? Odpowiadamy: Nie. To prawda, że niektórzy słyszeli coś o jakimś wybraniu – że Bóg „wybiera z wszystkich narodów lud imieniowi swemu”, „malutkie stadko”, którego członkowie, jako współdziedzice z Jezusem Chrystusem, ich Panem, otrzymają królestwo, jakie Bóg obiecał tym, którzy Go miłują, czyli to królestwo, o które modlimy się: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”, lecz chociaż słyszeli o tym królestwie i o wybraniu uprzednio postanowionej liczby królów i kapłanów do tegoż królestwa, to jednak w rzeczywistości w to nie wierzą, uważając te sprawy za fantazję, bajkę i opowiastkę, którą tylko prostacy i dzieci przyjmują poważnie. O, tak! Sam Król, Odkupiciel powiedział, że tak miało być i modlił się do Ojca słowami: „Wysławiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je niemowlątkom. Zaprawdę, Ojczy, tak się upodobało tobie” (Mat. 11:25-26).

Gdyby mądrzy i roztropni, bystrzy i przebiegli, uczeni i wielcy naprawdę rozumieli tę sytuację – gdyby rzeczywiście wierzyli w te wybory odbywające się pod

Boskim nadzorem i według Boskiego Słowa, to jakże spieszyliby się, aby „swoje powołanie i wybranie mocnym uczynić”, jak doradzał apostoł. Ich postawa, to, że pomijają te Boskie wybory i traktują je obojętnie, nie wynika z braku oceny takich zaszczytów, dostojności i wpływów; ich zamiłowanie do wyróżnień, stanowisk i wpływów jest bardzo widoczne nie tylko w staraniach o urzędy tego świata, ale także w pragnieniu nieznacznych wyróżnień i funkcji w nominalnych kościołach; duch: „kto ma być największy” jeszcze najwyraźniej dotąd nie zanikł.

Chociaż ci, co zabiegają o ziemskie urzędy, trwające tylko kilka lat i stosunkowo nieznaczne w chwale, gotowi są poświęcić czas, energię, pieniądze itp. na osiągnięcie tych nieznacznych wyróżnień i zaszczytów, i chociaż umieją rozniecać entuzjazm wśród swych przyjaciół i sąsiadów, a to że my „nie schadzamy się z nimi na taką zbyteczną rozpustę, zdaje się im rzeczą obcą” (1 Piotra 4:4), to jednak ci sami ludzie nie mogą pojąć i dziwi ich, dlaczego my (czując się być kandydatami wysuniętymi przez Boga do stosunkowo wyższych urzędów) tracimy czas, wpływy i pieniądze na uczynienie naszego powołania i wybrania pewnym i na pomaganie braciom w ich pracy wyborczej. Uważają, że tracimy czas. Chociaż oni wydają miliony dolarów na różne mowy, wiece, artykuły w prasie, parady itp., żeby zdecydować, który z dwóch mężczyzn ma zajmować najwyższy urząd w tym kraju przez następne cztery lata, to jednak wydaje im się rzeczą dziwną, gdybyśmy my mieli uczynić choć odrobinę podobnego nakładu lub choćby jedną tysięczną część takiej wrzawy dla zapewnienia dla siebie i dla innych wybranych owej wielkiej „nagrody wysokiego powołania”.

Inny punkt widzenia – inny pogląd

Wszystko to ilustruje nam dwa odmienne punkty, z których sprawy te mogą być obserwowane. Ze światowego punktu widzenia wierni Pańscy starający się uczynić swe wezwanie i wybranie do niebieskiego królestwa pewnym poczytywani są za dziwaków, gdy dla osiągnięcia tego powołania gotowi są poświęcać obecne doczesne korzyści i przyjemności. Takowe

ogólne odczucie jest dzisiaj takie samo, jak było za czasów apostoła Pawła, który napisał: „*Jeśli się kto zda być mądrym między wami na tym świecie, niech się stanie głupim, aby się stał mądrym*” (1 Kor. 3:18, 4:10). Natomiast z naszego punktu widzenia, gdy obserwujemy rzeczy wieczne i związaną z nimi chwałę, nie możemy wprost uniknąć uczucia, że to „synowie tego świata” są niemądrzy, bo tracą tyle czasu i energii na rzeczy, które po ich osiągnięciu trwają tylko krótki czas i przynoszą ze sobą znaczną miarę trosk, zawodów i krytyki ze strony przeciwników, a niekiedy nawet znaczną szkodę.

Czemu jednak zachodzi taka różnica w sposobie patrzenia? Która strona ma zdrowe spojrzenie, a która nie? Odpowiadamy, że różnica zapatrywań istnieje z tego powodu, że jedna klasa widzi coś takiego, czego ta druga nie widzi; a jest tak dlatego, że Bóg to specjalnie objawił owej pierwszej klasie, jak mamy napisane: „*Oko nie widziało, ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują; ale nam to Bóg objawił przez ducha swojego (...) który wszystkiego się bada i głębokości Bożych*” – 1 Kor. 2:9-10.

Faktem więc jest, że poświęceni Pańscy mają, przez wiarę i przez Ducha Bożego, pewną, że tak powiemy, wewnętrzną informację względem rzeczy dotąd niewidzialnych. Na tej podstawie możemy więc powiedzieć, że obie klasy, czyli ci, co szukają ziemskich zaszczytów i korzyści dla siebie i innych, oraz ci, co szukają rzeczy niebieskich i powołania, zabiegają o to, co widzą i co uważają za rzeczy najwartościowsze, możliwe do osiągnięcia. Jak cenne są zatem te oczy wiary, jakie posiadają wierni Pańscy! Nic dziwnego, że Pan powiedział do niektórych ze swoich uczniów: „*Błogosławione są oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą*”. Oczy innych nie widzą, a ich uszy nie słyszą tych rzeczy niebieskich. Z tego też powodu stosunkowo mało osób, nawet w krajach cywilizowanych, zostało powołanych, czyli nominowanych, przez Boga do tych wyborów – stosunkowo mała liczba ludzi wie coś o tym i o warunkach, jakie muszą być zrozumiane i przyjęte, żeby można to wezwanie i wybranie pewnym uczynić.

Nieświadomość odnośnie Boskich wyborów

Nawet wśród bardziej oświeconych protestanckich chrześcijan większość nie wie o tym, że odbywają się takie niebieskie wybory. Główne denominacje, jak na przykład metodyści, stanowczo zaprzeczają, że jest jakieś powołanie; a denominacje utrzymujące, że odbywa się powołanie (prezbiterianie, baptyści i inni), mają zupełnie błędne pojęcie co do rodzaju tego powołania. Boskie wezwanie, czyli Boską nominację, traktują już jako wybranie i takim ludziom słowa apostoła użyte na wstępie niniejszego artykułu utrudniają raczej zrozumienie tego przedmiotu, zamiast pomagać. Podchodzą oni do tej sprawy jako do kwestii Boskiego przejrzania

i postanowienia; uważają wybranie za rzecz dokonywaną przez Wszechmocnego bez względu na charakter i uczynki wybranych i wyrażają w swoim wyznaniu wiary, że staje się ono udziałem niektórych nie z powodu ich godności lub zasług, a jedynie z Boskiej łaski. W ten sposób unieważniają Słowo Boże i wystawioną w nim zachętę związaną z powołaniem – wprowadzają w zamęt swoje umysły, a w końcu opacznie przedstawiają charakter Boskiego Władcy i Jego prawo.

O wiele lepiej byłoby, gdyby mogli zobaczyć to, co jak najbardziej ukazane jest w Bożym Słowie, a mianowicie: (1) że Bóg najpierw postanowił i umieścił w swoim planie, by w słusznym czasie wybrać Kościół – spośród tych, którzy z łaski Jego wykupieni zostaną z przekleństwa śmierci drogocenną krwią Chrystusową; (2) że On postanowił, aby Kościół składał się z pewnej określonej, ustalonej i ograniczonej liczby członków – wierzymy, że liczba 144 000, podana w Księdze Objawienia, jest literalna – pierwsi z niej zostali wybrani z resztek Izraela, czyli z tych, co przyjęli Chrystusa przed i po zesłaniu Ducha Świętego, a następnie do liczby tej dodawani byli przez cały Wiek Ewangelii inni, aż liczba ta zostanie uzupełniona wraz z zakończeniem się tego wieku; (3) że On najpierw postanowił, jakimi cechami odznaczać się musi każdy członek tego wybranego Kościoła, czyli Ciała Chrystusowego – jak powiedział apostoł: „*Która on przejrzał, te też przeznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna jego*” (Rzym. 8:29.) Z tego wynika, że do tej przejranej klasy wybranych nie będą należeć żadni inni, jak tylko tacy, którzy swoje wezwanie i wybranie uczynią pewnym przez rozwijanie w sobie przymiotów ducha i w ten sposób przypodobani zostaną obrazowi Pana naszego Jezusa Chrystusa – będąc naśladowcami Tego, który wystawiony nam jest za wzór, abyśmy postępowali Jego śladami.

Powyżej określiliśmy wybranie zgodnie ze stwierdzeniami Pisma Świętego i biblijnymi faktami odnoszącymi się do Boskiego planu wieków. I to właśnie wybranie staramy się zapewnić sobie za wszelką cenę, za cenę samozaparcia i samoofiary; uczynki samozaparcia i samoofiary są konieczne, jeżeli chcemy być zaliczeni do klasy wybranych; jak to określił apostoł: „*Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie*” (Filip. 2:12; Jak. 2:22). Jednak uczynki te nie są nasze (jako ludzi), ale są one uczynkami „nowych stworzeń”, członków Ciała Chrystusowego. Można też powiedzieć, że są to uczynki Boże, w tym znaczeniu, że zostały one rozniecone Jego Słowem i duchem: „*Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego*” (Filem. 3:13; Efezj. 3:20).

Nie chcemy jednak być źle zrozumiani. Zaznaczamy więc, że nasze usprawiedliwienie, które jest podstawą do naszego powołania, czyli do naszej nominacji na kandydatów do tych wysokich stanowisk w królestwie, nie dokonało się na mocy uczynków, ale przez wiarę, bez uczynków. Zostaliśmy usprawiedliwieni z wiary

i doszliśmy do pewnego pokoju z Bogiem, zanim stało się dla nas możliwe uczynienie czegoś takiego, co byłoby przyjemne przed Jego obliczem. Gdy jednak zostaliśmy przyjęci w „onym Umiłowanym” i uczyniliśmy zupełne poświęcenie naszych śmiertelnych ciał i wszelkich ziemskich korzyści, wtedy zaczęły się dobre uczynki, to jest czyny ofiary, czyny samozaparcia i przezwyciężania świata, ciała i „onego złoźnika”. W walce tej musimy okazać się zwycięzcami w naszych sercach (choć doskonałości w ciele osiągnąć nie zdołamy), bo inaczej nie zapewnimy sobie tego wybrania i nie dostąpimy korony chwały i współdziedictwa z Tym, który nas umiłował i kupił swoją drogocenną krwią.

Widzimy więc, że (1) tylko ci, co usłyszeli przynajmniej nieco o Boskiej łasce w Chrystusie, nawiązali początkowy kontakt z przywilejami tego wybrania, albowiem „wiera jest ze słuchania”; następnie (2) wiara, jako wynik słuchania, przynosi usprawiedliwienie od przeszłych grzechów i pokój z Bogiem. I (3) tylko ci, co mają pokój z Bogiem (będąc usprawiedliwionymi z wiary), powołani są do współuczestnictwa z Chrystusem w Jego ofierze, do postępowania Jego śladami, aby przez to mogli się stać współdziedzicami z Nim w królestwie. I (4) tylko tak powołani, czyli nominowani przez Boga, mają początkową sposobność stania się „wybranymi”. A w końcu (5) zauważcie oświadczenie samego Pana, że „wiele jest wezwanych, ale mało wybranych” (Mat. 22:14).

Upewnijmy się dobrze co do tej prawdy – że w tym Wieku Ewangelii wybierana jest pewna szczególna klasa, do pewnego specjalnego stanowiska czci i służby z Panem, a jednocześnie zauważmy lekcje związane z tą klasą powołanych, czyli nominowanych – zauważmy instrukcje dane im przez Pana, dzięki którym mogą oni swoje powołanie i wybranie pewnym uczynić.

Inne wersety stosujące się do wybranych

„Wszystko znoszę dla wybranych” – pisał apostoł Paweł (2 Tym. 2:10). Jego dolegliwości (cierpienia), którymi „dopełniał ostatek ucisków Chrystusowych, były za ciało jego, którym jest Kościół” (Kol. 1:24), a nie za świat. Przyczyna tego jest widoczna: Apostoł rozumiał, że Boskim zamiarem było wybranie w Wieku Ewangelii „malutkiego stadka” zwycięzców, wiernych aż do śmierci, królewskiego kapłaństwa, które ma uczestniczyć z Panem Jezusem w tysiącletnim królestwie. Rozumiał więc, że praca dla świata, przed nadejściem dnia próby, czyli sądu dla świata, byłaby w pewnym znaczeniu pracą daremną; dlatego nie był on jednym z tych, którzy w służbie Pańskiej pracują jakby na wiatr, niczego nie dokonując. Apostoł pracował według polecenia Boskiego i w ten sposób współpracował z Bogiem, aby w słusznym czasie, jako wierny członek wybranego grona, mógł dostąpić udziału w królestwie, które ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi.

Wybranie z łaski

„Tak i terazniejszego czasu jest wybranie z łaski (...), czego Izrael szuka, tego nie dostąpił; ale wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni są” (Rzym. 11:5,7). Apostoł mówi tu o wybranym Kościele, stosując te słowa do resztek z Izraela, z których Kościół został zapoczątkowany. Po odrzuceniu Izraela od Boskiej łaski wysokie powołanie przeszło do pogan, aby z nich mógł Bóg wziąć „lud imieniowi swemu” (którzy by nosili imię Chrystusowe) i dopełnić postanowionej liczby 144 000 wybranych. W ten sposób my, powołani z pogan, jesteśmy zapraszani do tego, by dopełnić braków z Izraela i zostaniemy jakby rozdzieleni pomiędzy dwanaście pokoleń izraelskich, chociaż Pismo Święte nie mówi, według jakiej reguły i kryteriów dokonany będzie ten podział.

„Wybrani Boży, święci i umiłowani”

„Przeżoż przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani, wnętrzości miłosierdzia, dobrotliwość, pokorę, cierpliwość, znosząc jedni drugich i odpuszczając sobie wzajemnie” (Kol. 3:12-13). Mamy tu podane myśli odnośnie podobieństwa do obrazu miłego Syna Bożego, któremu, jak to na innym miejscu powiedział ten sam apostoł (Rzym. 8:29), przypodobany ma być każdy, kto chce to wezwanie i wybranie pewnym uczynić

Bóg powołuje wysokim powołaniem i od chwili, gdy ktoś przyjmuje to powołanie i czyni wymagane poświęcenie samego siebie Bogu, Bóg daje mu zadatek swego dziedzictwa, czyli ducha przysposobienia, ducha synostwa. Jednak każdy musi być jeszcze doświadczony – aby dowieść głębokości swego poświęcenia i szczerości swej miłości. Jeśli ktoś miłuje Boga z całego serca, to będzie się starał czynić tylko to, co jest Mu przyjemne i w powyższym wersecie apostoł wykazuje, że wszystkie Boskie wymagania są zgodne z duchem miłości; że „miłość jest wypełnieniem zakonu” i że musimy osiągnąć ten stan doskonałej miłości w naszych sercach, jeżeli chcemy dokończyć swój bieg z radością i uczynić nasze wezwanie i wybranie pewnym, czyli zapewnić sobie dziedzictwo w duchowym Ciele Chrystusowym i w królewskiej chwale, czego obecne spłodzenie z ducha jest tylko zadatkiem, czyli przysmakiem.

Wiara wybranych Bożych

„Paweł, sługa Boży i Apostoł Jezusa według wybranych Bożych” (Tyt. 1:1). Tu apostoł nie tylko dowodzi, że jest pewna klasa wybranych, ale wykazuje ponadto, że klasa ta ma pewną szczególniejszą wiarę, jakiej inni nie mają ani jej nie znają, albowiem ona bywa „duchownie rozsądzana” (1 Kor. 2:14).

Bóg pomści się wybranym swoim

„A Bóg izali się nie pomści krzywdy wybranym swoim, wołających do siebie we dnie i w nocy, chociaż im długo cierpi?” (Łuk. 18:7). Tu sam Pan Jezus świadczy

o klasie wybranych. Powiedział podobieństwo, czyli przypowieść o niesprawiedliwym sędzim, który chociaż nie dbał o sprawiedliwość dla biednej wdowy, to jednak był tak zatroskany o własną wygodę, że postanowił wymierzyć jej sprawiedliwość, żeby tylko więcej nie przychodziła i nie naprzykrzała mu się. Pan zapytał, czy jeśli ów niesprawiedliwy sędzia umiał wymierzyć sprawiedliwość z tak samolubnej pobudki, to czy mniej spodziewać się mamy od wszechmądręgo, miłościwego i sprawiedliwego Ojca Niebieskiego? Zaprawdę, Bóg pomści się krzywdy swoich wybranych, chociaż dozwalał na ich znieważanie, obelgi i prześladowania przez blisko dziewiętnaście stuleci. Przyjdzie czas że wymierzy sprawiedliwość – gdy ich wywyższy; a ci, co im rozmyślnie i złośliwie szkodzili, zostaną na pewno ukarani w czasie odpłaty, czyli w Tysiącleciu, kiedy to każdy zły uczynek otrzyma zasłużoną karę, a każdy dobry uczynek sprawiedliwą nagrodę.

Zgromadzenie wybranych

„Pośle anioły swoje z trąbą głosu wielkiego i zgromadzą wybrane jego od czterech wiatrów i od krajów niebios aż do krajów ich” (Mat. 24:31.) Nasz Pan daje niniejszym świadectwo nie tylko o klasie wybranych, ale też zapewnia, że On sam zgromadzi tę klasę w odpowiednim czasie, czyli przy końcu tego wieku, gdy nadejdzie czas ustanowienia Jego królestwa, w którym ci wybrani Boży, jako zwycięzcy, staną się współdziedzicami i współuczestnikami z Chrystusem, tak jak w obecnym życiu byli współuczestnikami w Jego cierpieniach (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:12; Mat. 13:43).

„Dla wybranych”

„Dla wybranych będą skrócone owe dni” (Mat. 24:22.) Pan nasz mówi tu o wielkim ucisku, jakim zakończyć się ma ten wiek, czyli o dniu pomsty i odpłaty. Zapewnia, że ucisk, jaki wtedy przyjdzie (a teraz już jest nad światem), a raczej sprowadzony będzie na świat jego własnym niesprawiedliwym postępowaniem, gdyby nie został powstrzymany nadchodzącym królestwem niebieskim i mocą z wysokości, dokonałby zupełnego zniszczenia rodzaju ludzkiego. Lecz dla wybranych dni te zostaną skrócone, czyli okres tego ucisku nie będzie tak długi, jak byłby, gdyby nie ta klasa wybranych. Jak na początku przemówi do nich (do ludzkości) „w popędliwości swojej, a w gniewie swoim przestraszy ich”, tak nieco później powstrzyma szalejącą burzę i nie dozwoli na ich zupełne zniszczenie. Jego królestwo uciszy ten ucisk; „albowiem on ogłosi pokój poganom” (narodom), mówiąc: „Uspokójcie się a wiedzcie, że ja Bóg; będę wywyższony między narodami, będę wywyższony na ziemi” (Psalm 46:11).

Wybrani nie mogą być oskarżeni

„Któż będzie skarżył na wybrane Boże?” (Rzym. 8:33). Apostoł wykazuje tu, że ci powołani i wybrani,

starający się biec w wystawionych zawodach i czynić swoje wezwanie i wybranie pewnym, chociaż mają różne cielesne słabości, w przewyżnianiu których oni, jako nowe stworzenia, nie zawsze mają powodzenie, to jednak Bóg patrzy na ich serca i sądzi ich nie według ciała, ale według ich ducha, według ich woli i intencji. Aby tacy ostatecznie nie ulegli zniechęceniu z powodu swych mimowolnych słabości, apostoł zapewnia ich w tym tekście, że przed ową wielką stolicą sądową w niebiesiach nie będzie nikogo takiego, co by ich potępił, ponieważ Bóg sędzia, który raz potępił nas w Adamie, sam nas usprawiedliwił w Chrystusie – za grzech Adamowy i wynikię z tego słabości całego ludzkiego rodzaju przyjął ofiarę Chrystusową.

Następnie apostoł wykazuje, że Szatan, nasz główny przeciwnik, nie będzie miał posłuchu przed ową stolicą sądową, i że nikt nie pokaże się tam ze skargą przeciwko nam; albowiem nasz Pan i Mistrz, który nas odkupił swoją drogą krwią, będzie naszym Orędownikiem. Któż tedy może skarżyć na wybranych Bożych? Na tych, których Bóg usprawiedliwił, powołał i przyjął, i którzy, według Boskiego zarządzenia, uczynią swoje wezwanie i wybranie pewnym? Czy znajdzie się ktoś taki, kto by się odważył wyszukiwać wady w przyjętych przez Boga na Jego własnych warunkach? Zaiste nikt! I to prawda, że wybrani będą „więcej niż zwycięzcami”, przez tego, który nas umiłował i kupił swoją własną krwią!

„Wybrani według przejrzenia”

„Wybranim według przejrzenia Boga Ojca, przez poświęcenie ducha ku posłuszeństwu i pokropieniu krwi Jezusa Chrystusa” (1 Piotra 1:2). Apostoł wyszczególnia tu warunki naszego wybrania; nikt nie może trwać w tym gronie wybranych ani może uczynić swego powołania i wybrania pewnym bez znajdowania się pod krwią pokropienia, czyli bez usprawiedliwienia z wiary w wielką ofiarę Chrystusową; nikt też nie może być wybranym bez poświęcenia się Bogu – bez poświęcenia, które prowadzi do posłuszeństwa Bogu, do zupełnego poddania swej woli pod wolę Ojca, który jest w niebie.

Takie muszą być charakterystyki tych, co chcą być wybrani i klasa taka była przewidziana i zamierzona przez Boga. Nie była to rzecz nowa, ale dalsze rozwijanie się pierwotnego zamysłu Bożego, w którym uczestniczy także nasz Pan Jezus. Ten sam apostoł dowodzi (1 Piotra 2:4-6), że i Pan Jezus był wybranym Bożym, a ci, co są wybierani z ludzi na „członków ciała Chrystusowego”, wybrani są w Nim – wybrani są nie tylko jako poszczególne jednostki, ale jako członkowie Jego Ciała i jako tacy muszą być w swoich charakterach podobni do Niego. Apostoł tak to określa: „Do którego przystępując, do kamienia żywego, acz od ludzi odrzuconego, ale od Boga wybranego i kosztownego, i wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowny, w kapłaństwo

święte, ku ofiarowaniu duchowych [słowo 'duchowych' nie znajduje się w najstarszych manuskryptach; ofiarami są ciała, a nie nowe stworzenie] *ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa*".

„Przeto mówi Pismo: *Oto kładę na Syjonie kamień narożny węgielny, wybrany, kosztowny; a kto weń uwierzy, nie będzie zawstydzony*” (1 Piotra 2:6). W taki sposób Kościół Chrystusowy, wybrane „malutkie stadko”, jest teraz kształtowany i przygotowywany do stanowiska w Świątyni Bożej, której nasz Odkupiciel jest głównym kamieniem węgielnym, czyli fundamentem.

„*I którzy są z nim, powołani, wybrani i wierni*” (Obj. 17:14). Tutaj Pan Jezus mówi symbolicznym językiem Janowi, a przez niego i nam, o chwalebnym uwielbieniu wybranych w królestwie, kiedy to znajdą się z Nim w Jego chwale i sądzić będą świat, udzielając każdemu członkowi rodu Adamowego sposobności powrotu do zupełnej harmonii z Bogiem, przez zasługę i pomoc Tego, który odkupił ludzki rodzaj.

Bóg ma upodobanie w swoich wybranych

„*Oto sługa mój, polegać będę na nim, wybrany mój, którego sobie upodobała dusza moja. Dam mu ducha swego, on sąd narodom wyda.*” „*Bo wywiodeę z Jakuba nasienie, a z Judy dzierzawcę gór moich; i posiądą ją wybrani moi.*” „*Nie będą budować tak, aby tam inny mieszkał; nie będą szczepić, aby inny jadł; bo dni ludu mojego będą jako dni drzewa, a wybrani moi przedłużą dni ich*” (Izaj. 42:1, 65:9,22).

Tu nasz Pan Jezus jako Głowa, wraz z członkami swego Ciała, czyli z Kościołem, określani są razem jako wybrani Boży, w których Bóg ma upodobanie. Ojciec ma upodobanie w swoim Synu, który zstąpił na ziemię, nie aby czynić wolę swoją, ale wolę Tego, który Go posłał. Syn przez swoje posłuszeństwo zdobył wszystkie rzeczy obiecane Przymierzem Zakonu oraz odkupił Adama i jego rodzaj. Ojciec ma również upodobanie w członkach Ciała Chrystusowego, którzy chociaż z urodzenia byli „dziećmi gniewu, jako i drudzy”, to jednak zostali przyjęci do rodziny Bożej w Chrystusie, zostali usprawiedliwieni i poświęceni przez Jego Słowo i Ducha i którzy, gdy pozostaną w Chrystusie wiernymi aż do śmierci, zostaną przygotowani do Jego królestwa.

To prorocze oświadczenie stosuje się najwidoczniej do przyszłego dzieła pomazańców Pańskich (Głowy i Ciała), czyli do błogosławieństw restytucji, które przez nich spływać będą na ludzkość w Tysiącleciu; i jest to w zupełności zgodne z wszystkimi stwierdzeniami Nowego Testamentu co do dzieła wybranych.

Staraj się o zapewnienie swego wybrania

„*Bracia (...), starajcie się, abyscie powołanie i wybranie wasze mocne czynili.*” Werset powyższy, który posłużył nam jako przewodni w niniejszym rozważaniu,

jest częścią najwymowniejszego ze wszystkich tekstów odnoszących się do wybrańców Bożych; określa on wyraźnie, na jakich warunkach wybrania tego dostąpić mogą ci, co zostali przez Boga powołani, czyli nominowani, do chwalebego urzędu królewskiego kapłaństwa. Apostoł wymienił różne owoce Ducha Pańskiego, które rozwinąć muszą w swoich charakterach ci, co chcą być zaliczeni do tej królewskiej i kapłańskiej klasy. Wykazał, że chodzi tu o pewnego rodzaju przydawanie; mamy rozwijać w sobie jeden przymiot i do tego dodawać drugi, potem trzeci i tak dalej. Mamy rozwijać w sobie te wszystkie przymioty, które mają się w nas pomnażać, powiększać i pogłębiać, czyniąc nas nowymi stworzeniami w Chrystusie. Apostoł zaznaczył również, że ci, co nie doświadczają tego wzrostu w łasce i w znajomości, mają niewystarczająco odpowiedni stan i nie mogą się spodziewać, by ich powołanie i wybranie było pewne.

Rozumiejąc, że niektórzy mogliby kwestionować możliwość osiągnięcia tak wielkiej nagrody, Duch Święty przez apostoła daje wezwany i wybranym specjalną zachętę w takich oto słowach: „*Albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie*”. Wybranim mogą przytrafić się pewne potknięcia, lecz nie pochodzą one ze słabości ducha, czyli serca nowego stworzenia, ale powstają wskutek licznych pokus ciała, tego „glinianego naczynia”, w którym tymczasowo przebywa spłodzone z ducha nowe stworzenie.

Apostoł daje potem kolejne zapewnienie, mówiąc: „*Tak bowiem hojnie dane wam będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa*”. Wybrani przyjęci będą przez Boga nie z wyrzutami i gromieniem za ich mimowolne słabości cielesne, przeciwnie, wszystkie takie słabości ciała zostaną pominięte, a sądzeni będą tylko według intencji serca, zaś ich wyrobiony charakter będzie doświadczony i uznany; i od tego zależeć będzie osiągnięcie przez nich tych chwalebnych rzeczy: chwały, czci i nieśmiertelności oraz działu w królestwie i dziele błogosławienia świata.

Nadzieja wybranych oczyszcza

„*Ktokolwiek ma tę nadzieję [wybrania] w Nim [w Chrystusie], oczyszcza się, jako i on czysty jest*” (1 Jana 3:3). A jak sprawa przedstawia się względem tych, którzy tej nadziei nie mają i są zupełnie nieświadomi tego wybrania, chociaż są chrześcijanami w tym znaczeniu, że wierzą w Jezusa Chrystusa jako ich Odkupiciela? Na pewno znajdują się oni w bardzo niekorzystnym stanie; brak im właściwego zrozumienia tych nader wielkich i kosztownych obietnic, które są przewodem mocy Bożej, jaka w wybranych dokonuje chcenia i skutecznego wykonania Boskich upodobań. □

Watch Tower R-3585-1905

Straż 1/1945

Zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych

■ WATCH TOWER

„USŁYSZĄ GŁOS JEGO I WYJDĄ...”

„Mając nadzieję w Bogu, że będzie, którego i oni oczekują, zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” – Dzieje Ap. 24:15.

Zmartwychwstanie sprawiedliwych nie może oznaczać zmartwychwstania doskonałych, ponieważ nie ma ludzi doskonałych, sprawiedliwych – „nie masz sprawiedliwego ani jednego” (Rzym. 3:10-12). „Zmartwychwstanie sprawiedliwych” musi więc oznaczać powstanie tych, którzy byli usprawiedliwieni; a według Pisma Świętego, usprawiedliwieni to tacy, którzy są wierni Bogu na wzór Abrahama. Abraham wierzył Bogu i był usprawiedliwiony przez wiarę. Zatem wiara stanowiła podstawę do usprawiedliwienia, a jego uczynki były zgodne z posiadaną wiarą.

Podobnie rzecz się ma z Kościołem Wieku Ewangelii. Apostoł mówi: „*Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku tej łasce, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej*” (Rzym. 5:1-2). My nie tylko jesteśmy usprawiedliwieni od grzechów, ale przez wiarę jesteśmy ponadto dopuszczeni do członkostwa w Ciele Chrystusowym i możemy mieć nadzieję stania się w przyszłości uczestnikami chwały Królestwa Chrystusowego. Co innego jest być uwolnionym od winy, a co innego być wyniesionym do godności syna i dziedzica Bożego oraz współdziedzica Chrystusowego.

O zmartwychwstaniu umarłych jest również w taki sam sposób powiedziane w Ewangelii Jana 5:28-29, gdzie czytamy: „*Nie dziwujcie się temu, boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego i wyjdą*”. Pan Jezus nie mówi, że tylko dobrzy wyjdą, ale Jego zapowiedź obejmuje wszystkich, co są w grobach. W kontekście czytamy, że ci, co dobrze czynili, pójdą na „powstanie żywota”, zaś ci, co źle czynili, na „powstanie sądu”. Grecki wyraz (krisis), który tu przetłumaczono na „sąd”, oznacza „punkt zwrotny”, „decyzję”.

Zmartwychwstanie Kościoła

Ci, których wiara czyni zdolnymi do wytrwania bez względu na to, czy o nich mówi się dobrze, czy źle i którzy przez to wypełniają Boskie wymaganie, mają charakter podobny do obrazu wystawionego w Jezusie. Tacy już przeszli ze stanu potępienia do stanu żywota; jak to określa Apostoł: „*My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci*” (1 Jana 3:14). To

przejście ze śmierci do żywota nie odbywa się w obecnym czasie w pełnym znaczeniu tego słowa. Przez wiarę jesteśmy poczytani za umarłych z Chrystusem, za członków Jego Ciała. Przyszłe życie jest nam tylko przypisane. Jest tak, jakbyśmy to życie już mieli, ale w stanie tym znaleźliśmy się dzięki temu, że otrzymaliśmy Boskie uznanie.

Ponieważ nie ma ani jednego sprawiedliwego, należy rozumieć, że ktoś może dobrze czynić tylko w tym znaczeniu, że doszedł do harmonii z Bogiem przez posłuszeństwo i zawarte z Bogiem przymierze. Przymierze, pod którym znajdowali się patriarchowie: Abraham, Izaak i Jakub, lub przez to wyższe przymierze, w jakim znajduje się Kościół Wieku Ewangelii. Tych, którzy otrzymali świadectwo, że są przyjemni Bogu, spładza On w dowód swego uznania Duchem Świętym. Zaś inni, czyli świat cały, są Bogu obcymi i liczą się jako cudzoziemcy (Efezj. 2:19). Przez tegoż Ducha Świętego, czyli „pomazanie, któreśmy otrzymali od onego świętego”, mamy świadectwo, że jesteśmy Ojcu przyjemni.

Ci, których Bóg uzna za godnych po przejściu potrzebnych prób i doświadczeń (ponieważ On nie przyjmuje za syna takiego, którego by nie ćwiczył – Hebr. 12:6) i którzy dowiodą swej wierności aż do końca, zostaną wzbudzeni przez Pana do najwyższego stanu bytu – do chwały, czci i nieśmiertelności. Jest to korona żywota, czyli najwyższy stopień życia, jaki tylko można sobie wyobrazić. Ich zmartwychwstanie nazywane jest pierwszym zmartwychwstaniem, a ci, którzy go dostąpią, będą panować z Chrystusem tysiąc lat. Oni stanowią ową pierwszą klasę wspomnianą przez Apostoła w naszym tekście, ponieważ otrzymali Boskie uznanie – a więc powstaną do żywota.

Co znaczy „na powstanie żywota”? Odpowiadamy, że słowa te oznaczają powstanie od razu do doskonałości żywota. Apostoł Paweł określa to na innym miejscu w ten sposób: „*Bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne*” (1 Kor. 15:43). Łaski tej dostąpią oni momentalnie. Ponieważ przeszli już swoją próbę, otrzymają dział w najprzedszytnym, czyli pierwszym, zmartwychwstaniu.

Zmartwychwstanie świata

Pismo Święte uczy, że wszyscy ludzie zmartwychwstaną. Czym zatem będzie się różnić zmartwychwstanie świata od zmartwychwstania Kościoła? Świat nie otrzymał Boskiego uznania, poganie nie mają Boskiego uznania. Apostoł oświadcza: „*Jako uwierzą w tego, o którym nie słyszeli?*” (Rzym. 10:14). Zatem nie nadają się do nieba ani też do grona aniołów lub świętych, bez względu na to, jak do swego stanu doszli. Znaleźli się w tym stanie prawem dziedziczenia, jako dzieci Adama, nie mogą więc otrzymać tego samego zmartwychwstania, jakie otrzymają ci, którzy w chwili swej śmierci byli wiernymi Bogu i otrzymali obietnicę: „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” (Obj. 2:10).

Podobnie rzecz się ma z większością ludzi w krajach chrześcijańskich. Im nie można było mówić, że zasługują na niebo lub na Boską pochwałę w jakimkolwiek sensie tego słowa; wreszcie oni sami dobrze wiedzą, że na to nie zasługują, i nawet sami to przyznają. Nikt nie mógłby zaprzeczyć, że dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć z każdego tysiąca „*żyje według ciała*”. Oni nie są świętymi; nie mają za sobą czynów, które by zasługiwały na Boskie uznanie, choć słyszeli – jedni więcej, a drudzy mniej – nieco ze Słowa Bożego.

Ogólne zmartwychwstanie będzie stopniowe

Ci, którzy źle czynili, pójdą na „*powstanie sądu*” (greckie *krisis*), to znaczy powstaną na próbę – na wypróbowanie ich. Jakie to będzie zmartwychwstanie? Pismo Święte pokazuje nam, że będzie ono stopniowe. Podczas tysiącletniego panowania Chrystusa ludzie będą budzeni ze swego grobowego snu. Przebudzanie to będzie tylko dziełem przygotowawczym, nie pełnym zmartwychwstaniem, bo na skuteczenie tego ostatniego potrzeba będzie całego tysiąca lat.

Według Boskiego zarządzenia wszelkie wymagania będą zapłacone ogólnie za świat, a ci, co w przyszłości wyjdą z grobu, znajdą się w rękach Odkupiciela, którego królestwo rozszerzy się na cały świat. Ludzie powstający z grobu otrzymają sposobność podniesienia się do tego stanu, jaki został utracony przez pierwszych rodziców. Przez ludzką doskonałość mamy rozumieć nie tylko doskonałe zdrowie cielesne, ale także doskonałą moc umysłu; siła umysłowa zależy bowiem od mózgu, z którego wypływa, jak i z całego ciała, a obecnie jedno i drugie jest niedoskonałe, bo człowiek znajduje się teraz w stanie umierania, zarówno umysłowo, jak też moralnie i fizycznie.

Nikt (oprócz ojców świętych) nie będzie w zupełności podniesiony z upadłego stanu do stanu doskonałości wcześniej niż przy końcu Tysiąclecia. Ktokolwiek zastosuje się do przyjaznych rozporządzeń owego czasu, uzyska to, czym cieszył się nasz rodzic Adam na początku, mianowicie doskonałe człowieczeństwo. Ci

zaś, co okażą się nieposłuszni prawom i wymaganiom Królestwa Chrystusowego, zostaną wytraceni poprzez wtórą śmierć. Ponieważ po otrzymaniu pełnej miary łaski Bożej, zamiast z niej skorzystać, odrzucili ją, zginą jako bezrozumne zwierzęta (2 Piotra 2:12).

„*A insi z umarłych nie ożyli, ażby się skończyło tysiąc lat*” (Obj. 20:5). Po wypowiedzeniu wyroku śmierci na pierwszych naszych rodziców Pan Bóg wypędził ich z raju. Ich potomstwo zostało zrodzone w stanie umierania i w takim stanie dotąd się znajduje. Zatem podniesienie człowieka z grzechu i śmierci będzie przeprowadzeniem go ponownie do pełnej doskonałości – do doskonałego życia. Będzie to proces stopniowy. W miarę postępu czasu ludzie stawać się będą coraz bardziej ożywionymi, coraz mniej umierającymi, lecz nikt nie dojdzie do pełnego zmartwychwstania, do doskonałego żywota, zanim nie dojdzie do stanu doskonałości, czyli do pełnego obrazu Bożego, który został utracony przez Adama.

Spalenie świata jest symboliczne

Pismo Święte oświadcza, że „*ziemia na wieki stoi*” i że Bóg „*nie na próżno stworzył ją, na mieszkanie utworzył ją*” (zob. Kazn. 1:4; Izaj. 45:18). Ziemia nie osiągnęła jeszcze owego błogosławionego stanu, w którym ma zakwitnąć jak róża, aczkolwiek wstępny proces w tym kierunku odbywa się już teraz. Przy końcu tysiącletniego panowania Chrystusa cała ziemia będzie doprowadzona do doskonałości. W języku proroczym, symbolicznie góry przedstawiają królestwa. Słowa apostoła Piotra (2 Piotra 3:12) wskazują, że będzie wielkie wstrząśnienie; że nawet niebiosy będą „*rozpalone*”, lecz potem nastąpi nowy porządek rzeczy, który zajmie miejsce obecnego, a w tym nowym porządku rzeczy urzeczywistni się obiecane błogosławieństwo, które spłynie na wszystkich ludzi. Ogień oznacza w tym miejscu element niszczący, któremu ulegnie obecny porządek rzeczy, porządek obecnego wieku, a nie świata, czyli ziemi, bo jest tu użyty wyraz grecki „*kosmos*”, a nie wyraz „*ge*”, co oznacza zniszczenie obecnego porządku rzeczy, czyli społecznego ustroju, obecnych organizacji społecznych.

Często słyszy się ludzi mówiących: „*Na świecie robi się jakoś coraz goręcej!*”. Tak, walka między kapitałem a pracą staje się coraz bardziej zawzięta, jak ujawnia się to w protestach robotniczych w różnych krajach. Lecz czas ostatecznego wstrząsu będzie czasem tak wielkiego wzburzenia, że obali cały obecny porządek rzeczy. Będzie to zburzenie przełomowe i zaraz po nim rozpocznie się nowy okres – nowy porządek rzeczy.

Góry przedstawiają królestwa

Przypominamy sobie, jak przejeżdżaliśmy kiedyś przez góryste okolice w towarzystwie pewnego adwentysty. Brat adwentysta zapytał: „*Czy nie myślisz, bracie, że będzie to chwalebny czas, kiedy te góry*

zostaną zrównane i cała okolica stanie się piękną równiną?”. Odpowiedzieliśmy mu: „Drogi bracie, góry są bardzo piękne i pożyteczne”. On zaś rzekł: „Na górach nie można przecież siać kukurydzy”. „Jeżeli ci chodzi o uprawę kukurydzy” – odpowiedzieliśmy – „to udaj się na równiny, których jest pod dostatkiem”. Wtedy on stwierdził: „To jak rozumiesz wersety, które mówią, że jedne góry zostaną zniżone, inne zaś stopnieją jak воск?”. Odrzekliśmy na to: „Drogi bracie, te góry przedstawiają królestwa, jak czytamy, że góra Pańska wywyższy się na wierzchu gór; będzie to najwyższa góra, czyli królestwo” (Izaj. 2:2).

Przy zmartwychwstaniu klasy się zrównają

Psalmista mówi nam o trzęsieniu gór i przeniesieniu się ich w pośród morza (Ps. 46); w miejscu tym góry przedstawiają królestwa, rządy i społeczeństwo, a szczególnie ten element społeczeństwa, który popiera rządy. Św. Piotr również wyraża się tak, jakby cała ziemia miała być pochłonięta przez ogień. Rzeczy te są symboliczne, a znaczenie ich jest takie, że ludzie znajdujący się teraz w stanie poniżenia, zostaną wywyższeni, a znajdujący się w wywyższeniu będą poniżeni. W taki sposób góry będą poniżone, a doliny podwyższone i nastąpi zrównanie.

Przypominamy sobie, co Pan Bóg mówi przez proroka Sofoniasza: „*Przetoż oczekiwajcie na mię, mówi Pan*”. Tutaj JHWH przemawia do Kościoła, oświadczając, żeby lud Boży nie okazywał niezadowolenia (z powodu obecnego porządku rzeczy) czy uprawiał anarchię lub był burzycielem. Jakby mówił do nas: Ja sam zajmę się tymi sprawami we właściwym czasie. Wy zachowajcie spokój i starajcie się być zadowoleni z obecnego porządku rzeczy. „*Oczekujcie na mię, mówi Pan, do dnia, którego powstanę do łupu; bo sąd mój jest, abym zebrał narody i zgromadził królestwa; abym na nie wylał rozgniewanie moje i wszystkie popędlliwość gniewu mego; ogniem zaiste gorliwości mojej będzie pożarta ta wszystka ziemia.*” Tego, że ogień ten nie jest literalny, dowodzi zaraz następny tekst: „*Bo na on czas przywróczę narodom wargi czyste, którymi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie*” (Sof. 3:8-9).

„Duch i oblubienica mówią: Przyjdź!”

Praca sprawowana w tysiącletnim panowaniu Chrystusa zaznajomi ludzi z czystym poselstwem Bożym, z czystą nauką Słowa Bożego. Spoglądając wstecz, możemy widzieć, że ludziom nie było głoszone czyste poselstwo Boże, ale różne przepisy kościelne i artykuły wiary, coraz bardziej sprzeczne i sprawiające coraz większe zamieszanie. Ale Bóg w swoim czasie wyleje Ducha swego na wszelkie ciało i znajomością Pańską napełniona zostanie cała ziemia, tak jak morza napełnione są wodami (Izaj. 11:9; Abak. 2:14). W Objawieniu

zaś jest powiedziane, iż „źródła wody żywej” popłyną obficie (Obj. 21:6, 22:1-2).

Wiemy, że stolica Boża nie została jeszcze ustanowiona i „małżonka” jeszcze się nie przygotowała, lecz oczekujemy na ten czas, gdy stolica będzie ustanowiona i popłyną z niej „wody żywota”. Z czasem staną się one „rzeką czystą wody żywota”. To nie mogło nastąpić przed wtórym przyjściem naszego Pana, z czego wynika, że to nastąpi po tym czasie, czyli w chwalebnym Królestwie Chrystusowym, gdy Duch i Oblubienica powiedzą: „Przyjdź!”. Kościół Chrystusowy będzie wtedy skompletowany; wszyscy ludzie przyjdą do znajomości prawdy i będą mieli sposobność dojścia do zupełnej doskonałości, ponieważ ta sposobność stała się możliwa dzięki okupowi złożonemu przez Chrystusa.

Stosunek Kościoła do ziemskiego społeczeństwa

O stanie duchowym Pismo Święte mówi jako o stanie niebieskim, w tym znaczeniu, że wyrazy: niebo i niebieskie stosowane są w Piśmie Świętym do rzeczy wyższych. Więc i to niebo, do którego Kościół będzie zabrany, oznacza wyższy stan. Misja Kościoła w przyszłym wieku będzie związana z ludzkością. Należy zatem rozumieć, że Chrystus i Kościół będą obecni na ziemi i będą działać przez ludzkie narzędzia, nadzorując i kierując sprawami świata.

Przykład takiej niewidzialnej władzy mamy w Szatanie, który rządził światem przez minione sześć tysięcy lat, przy pomocy jednostek ludzkich jako swych narzędzi. Jego działalność jest zwodnicza. On rządził ludzkością przy pomocy ciemnoty, przesądów itp. Rządzenie Chrystusa będzie natomiast w odwrotnym kierunku, bo rozproszy błędy i przesady. Świat pozna prawdę, a prawda wszystkich wyswobodzi. Ci, co przyjmą prawdę, otrzymają wolność i w końcu osiągną zupełną swobodę, taką jaką mają synowie Boży. Ludzie będą widzialni dla Chrystusa, lecz Chrystus i Kościół nie będą widzialni dla ludzi. Odnośnie tego przyszłego rządu Pan Jezus powiedział, że Jego dwunastu apostołów zasiądzie z Nim na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń izraelskich – czyli będą mieli z Nim udział w sądzeniu świata.

Oprócz klasy Kościoła będzie jeszcze inna klasa, o której Pan Jezus powiedział: „*Ujrzycie Abrahama, Izaaka, Jakuba i wszystkie proroki w królestwie Bożym*” (Łuk. 13:28), lecz Pan nie wspomniał ani słowem, że będą tam widzieć Jego samego i Jego apostołów. On i Jego apostołowie będą w niewidzialnej fazie królestwa. Jak jest napisane: „*Miasto ojców twych, będziesz mieć synów twych, których postanowisz książętami po wszystkiej ziemi*” (Psalm 45:17). Za synów tych uznani będą święci patriarchowie. Ojciec znaczy życiodawca. Abraham, Izaak i inni patriarchowie mogą być w pewnym znaczeniu uznawani za ojców Chrystusa, lecz przez zasługę Jego dzieła okupu Chrystus udzieli im życia;

oni więc będą w tym znaczeniu Jego synami; dający życie jest ojcem, a ten, co je otrzymuje, jest synem. Gdy patriarchowie dostąpią „lepszego zmartwychwstania” w nagrodę za swoją wierność, będą tymi zapowiedzianymi książętami po wszystkiej ziemi, ale nie w [fazie] niebieskiej, lecz ziemskiej. Każdy z nich będzie wzorem doskonałego człowieczeństwa oraz księciem, czyli władcą. Ich mądrość będzie mądrością nadzorowaną przez Kościół w chwale.

Cel osobistej próby dla ludzkości

Ludzie będą musieli przejść przez próbę po to, by ich doświadczyć, czy po otrzymaniu odpowiedniej znajomości zechcą przyjąć plan Boży. Ci, co przyjmą, będą osądzeni za godnych życia wiecznego; zaś ci, co nie przyjmą, zostaną osądzeni za niegodnych żywota, lecz godnych wiecznej śmierci. Sąd ten będzie wydany przez Chrystusa i Jego Małżonkę.

Widzimy więc, że przychodzi wielki sąd, czyli próba dla świata, która da wszystkim sposobność, żeby dowiedli, czy zechcą, czy nie zechcą przyjść do harmonii z zarządzeniami Królestwa Chrystusowego. Kościół będzie miał udział z Chrystusem w tej pracy sądenia, jak czytamy: „*Bóg postanowił dzień, w który będzie sędził wszystek świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to naznaczył*” (Dzieje Ap. 17:31) – przez Chrystusa, Głowę, i Kościół, Jego Ciało. I znów: „*Aż nie wiecie, iż święci będą sędzili świat?*” (1 Kor. 6:2). Zatem nasz sąd, czyli próba, odbywa się przed tym czasem, żebyśmy mogli się przygotować do przyszłego sądenia świata; a przez doświadczenia, jakie teraz przechodzimy, mamy się nauczyć, jak w przyszłości pomagać tym, którzy znajdują się na próbie pod zwierzchnictwem Chrystusa. □

Watch Tower R-4989-1912

Straż 1928, str. 163-166

Prawdomówność i uprzejmość

■ WATCH TOWER

„JEŚLI KTO NIE UPADA W SŁOWIE...”

„Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich” – Efezj. 4:25 (NP).

W ostatniej naszej lekcji porównaliśmy naukę Jezusa z nauką faryzeuszy odnośnie wypełniania Zakonu. Zaznaczyliśmy, że „*nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek*”. W niniejszej lekcji zauważymy kontrast pomiędzy Jego nauką a nauką kapłanów w Jego czasie. Niektórzy starali się ograniczyć nałóg przysięgania, lecz Wielki Nauczyciel powiedział: „*(...) abyscie zgoła nie przysięgali*”. Dowolna przysięga jest niedorzecznością. Ma się rozumieć, że nie jesteśmy przeciwni solennym twierdzeniom lub legalnym przysięgom wymaganym przez prawo.

Święty Paweł słusznie powiedział, że ci, co otrzymali ducha Bożego, posiadają „*ducha zdrowego umysłu*”. Tacy prędko zaczynają poznawać niewłaściwość mów pustych i grubiańskich, jak też nie uważają za potrzebne zaklinać się lub przysięgać. Już sam fakt, że ktoś głośno zaklina się, iż mówi prawdę, dowodzi, że człowiek taki sam nie oczekuje, że słuchający uwierzą jego prostym słowom i tym sposobem daje do zrozumienia, że jego zwykłe słowa nie zasługują na wiarę.

Zwróćmy uwagę na polecenie Mistrza: „*Ale mowa wasza niech będzie: Tak, tak; nie, nie; a co więcej nadto jest, to od złego jest*”. Mistrzowi chodzi najwidoczniej o to, że gdy mówisz tak, niech to znaczy tak, a gdy mówisz nie, niech oznacza to nie! Mów prawdę! Twoi przyjaciele i sąsiedzi poznają po pewnym czasie

wartość twojej mowy. Innymi słowy, bądź zawsze tak prawdziwym w swoich mowach, że nie będzie potrzeby zatwierdzać ich prawdziwości przysięgą lub używać jakichkolwiek silnych argumentów na udowodnienie twojej szczerości i prawdomówności.

Kaznodzieje powinni być prawdomówni

W drugiej części naszego badania św. Jakub upomina: „*Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że większy sąd odniesiemy. Albowiem w wielu upadamy wszyscy; jeśli kto nie upada w słowie, ten jest doskonałym mężem, który też może na wodzy trzymać i wszystko ciało*”. Św. Jakub zdaje się dowodzić, że chociaż wszyscy chrześcijanie powinni okiełznać swe języki, to ci będący na wyższych stanowiskach są w większym niebezpieczeństwie zbłądzenia w tym względzie. Mając dar przemawiania i inne sposobności, wywierają oni większe wpływy i odpowiednio do tego większa jest także ich odpowiedzialność.

Nie naszą jest rzeczą sądzić nauczających lub innych; jest jeden, który sędzi – Bóg. Jednak obawiamy się, że wielu nauczających, jak też i chrześcijan na wyższych stanowiskach, nie docenia swej odpowiedzialności za słowa, jakie mają sposobność wypowiadać. Wielu mówiło nam, że przez całe lata nauczali rzeczy, w które

sami nie wierzyli. Czy nie jest to okropne i znieważające dla ich człowieczeństwa? Czy nie jest to złym świadectwem, jeśli chodzi o ich chrześcijaństwo? Możemy się jednak cieszyć, że ostatecznie ich sumienie odniosło zwycięstwo.

Mała zapalka zapala wielki ogień

Św. Jakub daje ilustrację dla chrześcijan, aby kielznali swoje języki na podobieństwo kielznania koni uzdami. A także, by mieli ster, którym sterowaliby bieg swojego życia, tak jak sterowane są okręty. Powinni też pamiętać, że chociaż język jest najmniejszym członkiem w ciele, jest jednak najbardziej wpływowy. Uderzeniem pięści można człowieka poważnie zranić, lecz jadowite słowo, niczym zatruta strzała, wyrządza większą szkodę – sięga daleko i sieje zniszczenie, na kształt pocisku wystrzelonego z wielkiego działa. Więcej nawet: Siła złego słowa może biec telefonicznie, telegraficznie lub przez radio do każdego zakątka ziemi i może być powtarzana we wszystkich gazetach całego świata. Co za olbrzymia moc, która może być wykorzystana ku dobremu lub ku złemu!

Nie wszyscy mamy tak szeroką sposobność ku dobremu albo złemu, lecz w naszych własnych domach, biurach, pracowniach lub sklepach, możemy wywierać wpływy, dobre lub złe, sięgające daleko i powodujące radość i zachętę lub też smutek i zniechęcenie.

Z pewnością żaden chrześcijanin nie powinien być niedbały pod względem sprawowania kontroli nad tak wpływowym członkiem, jakim jest język. Św. Jakub czyni porównanie: „*Oto maluczki ogień jako wielki las zapala*”; tak samo język może spowodować wielkie zamieszanie i dokonywać zniszczeń. Samochwalstwo jest jednym z najniebezpieczniejszych sposobów używania języka, co wielu może poświadczyć z własnego doświadczenia. Samochwalstwo często wiedzie człowieka do błędu i trzyma go w nim, ponieważ nie ma on dosyć pokory, by przyznać się do błędu lub winy. Prowadzi do kłamstwa, z którego niekiedy trudno się wywikłać. Jest ono również dowodem pychy, a więc jest niewłaściwe, niechrześcijańskie.

Słowa zajątrzenia, złości, szyderstwa itp. mogą rozpalić namiętności człowieka na całe jego życie, rozbudzając złą siłę aż do Gehenny, czyli wtórej śmierci. Dlatego św. Jakub przyrównuje złe słowa do iskier Gehenny, powodujących zniszczenie.

Człowiek nie ukróci go

Św. Jakub wskazuje, że zwierzęta, ptactwo i bestie morskie mogą być opanowane i oswojone przez czło-

wieka, lecz żaden człowiek nie może ukrócić języka drugiej osoby. Nie byłoby nawet bezpiecznym powiedzieć, że upadły człowiek jest w stanie ukrócić swój własny język. Jedyne sposob doprowadzenia swego języka do posłuszeństwa Boskiej woli i uczynienia go pożytecznym sługą prawdy, sprawiedliwości i miłości, jest nawrócenie go. A ponieważ język jest tylko przewodem uczuć serca, z tego wynika, że nawrócone powinno być serce. Siła prawdziwego nawrócenia i odrodzenia charakteru tak, że „wszystkie rzeczy stają się nowe”, jest z Boga.

Dzieci Boże, pomazane Duchem Św., otrzymują taką pomoc w ukrócaniu języka i panowaniu nad nim, jakiej inni nie mają. Jak ważne jest więc to poselstwo: „*Synu mój, daj mi serce twoje, albowiem z niego żywot pochodzi*”. Z obfitości serca, czyli z serdecznych rozmyślań, usta mówią. Św. Jakub zaznacza, że język cielesnego człowieka jest pełen jadu śmiertelnego, na podobieństwo jadu węża. Niestety, jakże jest to prawdziwym, że w naszym upadłym stanie „jad żmii jest pod wargami” człowieka! Jednak gdy stajemy się Nowymi Stworzeniami, a nowe zamiary i pobudki, rządzone miłością, biorą przewagę nad samolubstwem, wtedy trujący jad ustępuje, a odnowiony umysł Nowego Stworzenia zacznie używać swych ust ku chwale Bożej i do błogosławienia bliźnich.

W tym miejscu Apostoł zwraca naszą uwagę na fakt, że niektórzy, chociaż stali się ludem Bożym i chwalą Boga, nie zdają sobie sprawy z tego, że tego samego języka, którym śpiewają hymny ku czci Bożej i modlą się, używają również do oczerniania, obmowy i zniesławiania bliźnich. Niestety, jakże prawdziwe jest to stwierdzenie! Wiedząc o tym, ci, co pragną czynić wolę Bożą i być uczniami Odkupiciela, powinni naprawiać samych siebie. Z jednego źródła nie wypływa woda słodka i gorzka. Powinniśmy więc wiedzieć, że jeżeli językiem wyrządzamy krzywdę bliźniemu, to pod względem naszej społeczności z Bogiem oszukujemy samych siebie. Powinniśmy wiedzieć, że Bóg nie wysłucha modlitw i prośb pochodzących z serca pełnego jadu, nienawiści, zazdrości i walki.

Poniżej podajemy zdania niektórych pisarzy odnośnie złych mów.

Carlyle powiedział: „*Mowa sarkastyczna jest własnością diabła*”.

Faber napisał: „*Mowa sarkastyczna, bez względu na to, jak ogładzona, nikogo nie buduje ani pociąga do Boga; przeciwnie, sarkazmem można niekiedy człowieka zmiażdżyć*”.

Watch Tower R-5020-1912
Straż 3/1945, Na Straży 4/1963

Jako i my odpuszczamy...

„Do najpiękniejszych cnót człowieka należy zdolność przebaczenia. Zemsta niszczy zarówno wroga, jak i nas samych, nas samych o tyle groźniej, że pustoszy naszą duszę, gdy wrogowi możemy odpłacić tylko szkodą cielesną. Przebaczenie nas pomnaża”.

Jan Parandowski

Rozważania nad Psalmem 103

■ ALEKSANDER ZAJDA

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO ODPUSZCZENIA WIN

„Błogosław, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego!” – Psalm 103:2.

Psalm 103 znajduje się w czwartej części Księgi Psalmów, obejmującej Psalm od 90 do 106 i zwanej *Księgą nieznanych poetów*. Jakoż tylko na wstępie do Ps. 90 znajdujemy słowa: „*Modlitwa Mojżesza, męża Bożego*” i przed Ps. 101: „*Psalm Dawidowy*”; też przed Ps. 103: „*Dawidowy*”.

Choć najmniejsza część Księgi Psalmów, mieści ona w sobie przecież prawdziwe perły pieśni, śpiewanych na chwałę Stwórcy. Niezapomniane są słowa Jana Kochanowskiego (1530-1584) z jego poetyckiej parafrazy Ps. 91: „*Kto się w opiekę poda Panu swemu, a całym prawie sercem ufa Jemu, śmieie rzec może: Mam obrońcę Boga, nie będzie u mnie straszna żadna trwoga*” (1579 r.). Wyznaniem naszej wiary, ufności i służby mogą być słowa pierwszych wersów psalmów tej księgi: „*Panie, Tyś był ostoją naszą z pokolenia w pokolenie*” (Ps. 90); „*Dobrze jest dziękować Panu i opiewać imię twe, o najwyższy*” (Ps. 92); „*Pójdźcie, radośnie śpiewajmy Panu*” (Ps. 95); „*Śpiewajcie Panu pieśń nową*” (Ps. 96 i 98); „*Wykrzykuj Panu, cała ziemi!*” (Ps. 100); „*Błogosław, duszo moja, Panu*” (Ps. 103 i 104); „*Wysławiajcie Pana*” (Ps. 105 i 106). „*O tobie chwała moja w zgromadzeniu wielkim; śluby moje oddam przed tymi, którzy się ciebie boją*” (Ps. 19:26). Słowa Psalmu 101:2: „*Nauczę się drogi doskonałej, abys mógł przyjść do mnie*” mogą być drogowskazem naszego życia.

Psalm 103, na którym się skoncentrujemy w niniejszym opracowaniu, charakteryzuje różnorodność tematów, które podejmuje psalmista. Wszystkie one są rezultatem przemyśleń, rozważań, medytacji i refleksji nad istotą Boga Ojca i Jego stosunkiem do człowieka, nad samym człowiekiem – w sumie rezultatem głębokiej wiary i ufności. Dlatego uważa się, że psalm ten powstał w późniejszym okresie życia Dawida, po wielu latach jego doświadczeń i przemyśleń. Cechy Boga, które wymienia psalmista, to miłosierdzie (w. 1-5), sprawiedliwość, łaskawość, wszechmoc (w. 6-19). Dlatego Psalm 103 jest może najpiękniejszym psalmem, opiewającym te cechy naszego niebiańskiego Ojca. Człowiek natomiast to grzesznik, proch i przemijanie: „*Bo on wie, jakim tworem jesteśmy, pamięta, żeśmy prochem. Dni człowieka są jak trawa: Tak kwitnie, jak kwiat polny. Gdy wiatr nań powieje, już go nie ma*” (w. 14-16).

Psalm 103 jest więc psalmem refleksyjnym; nie ma w nim próśb, błagań o opiekę i miłosierdzie – te są oczywiste. Jedyne wezwanie, zachętę kieruje Psalmista tylko do siebie; na samym wstępie pisze: „*Błogosław,*

duszo moja, Panu i wszystko, co we mnie, imieniu Jego świętemu” (w. 1); tak też kończy psalm: „*Błogosław, duszo moja, Panu!*” (w. 22). Do błogosławienia Pana psalmista wzywa też aniołów, sługi Pańskie i wszystkie dzieła Pana, całe Jego wielkie stworzenie (w. 20-22).

Zauważmy, że psalmista wzywa wszystko, co ma w sobie, aby pamiętać wszystkie dobrodziejstwa Pana. Trzy razy – na początku i na końcu – znajdujemy w psalmie wezwanie: „*Błogosław, duszo moja, Panu!*”. „*Dusza moja*” – nie chodzi tutaj o coś odrębnego od naszej fizycznej istoty, Biblia o tym nie mówi; dusza według Biblii to cały nasz kompleks psychofizyczny, całe nasze jestestwo; nasze ciało, myśli i uczucia stanowią jedność. Nasze przeżycia, myśli, a więc zjawiska psychiczne tkwią, są zakotwiczone w funkcjach fizycznych. Tak więc psalmista, mówiąc „*wszystko, co we mnie*”, daje do zrozumienia, że nie tylko wargi mają chwalić Pana, ale wszystko, z czego składa się nasza istota – nasze możliwości fizyczne i psychiczne, duchowe.

„Błogosław, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego!” (w. 2).

Psalmista zachęca nas, abyśmy nie zapominali dobrodziejstw Boga, a jest ich tak wiele, że najczęściej ich nie zauważamy i nie zdajemy sobie sprawy z ich obfitości, uważamy je za coś oczywistego. Nasza pamięć nie dba o to, żeby gromadzić w sobie wspomnienia dobrodziejstw, jakich doznaliśmy w życiu, a nierzadko gromadzi chętnie to, co jest bezużyteczne i powinno się je wyrzucać, jak wyrzuca się śmieci. Jeśli nasza pamięć jest krótka, a ważne sprawy przysypane są kurzem i śmieciami codziennych kłopotów i błahostek, to odkurzymy ją i oczyścimy, zajrzyjmy do naszych wspomnień, notatek i pamiętników, ile tam zanotowanych jest błogosławieństw, za które może dotąd nawet nie podziękowaliśmy.

Mojżesz w swojej wielkiej mowie, przypominając Izraelitom Zakon, wzywał ich do pamiętania: „*Zachowaj też w pamięci całą drogę, którą Pan, Bóg twój, prowadził cię przez czterdzieści lat po pustyni, aby cię ukorzyć i doświadczyć, i aby poznać, co jest w twoim sercu, czy będziesz przestrzegał jego przykazań, czy nie*” (5 Mojż. 8:2).

Dlatego psalmista wzywa: „*Nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego*” (w. 2), bo „*on odpuszcza wszystkie winy twoje, lecz wszystkie choroby twoje. On ratuje od zguby życie twoje; on wieńczy cię łaską i litością. On nasycy dobrem życie twoje, tak iż odnawia się jak u orła młodość twoja*” (w. 3-5).

Oto, jaki jest Bóg, ile dobra zsyła na swych wiernych wyznawców! Każde z tych błogosławieństw wzięte osobno wystarczyłoby, aby chwalić i wysławiać Boga.

Podstawowym błogosławieństwem jest odpuszczenie win. W Psalmie 32, werset 1 i następne, psalmista pisze: „*Błogosławiony ten, któremu odpuszczono występki, którego grzech został zakryty! Błogosławiony człowiek, któremu Pan nie poczytuje winy. (...) Rzekłem: wyznam występki moje Panu; wtedy ty odpuściłeś winę grzechu mego*”. Dopiero odpuszczenie win warunkuje dalsze dobrodziejstwa. Odpuszczenie win jest najwspanialszym dowodem łaski, jest podstawą następnych powodów wysławiania Pana. Bez odpuszczenia win uzdrowienie, uratowanie od zguby, nasycenie życia naszego dobrem jest niemożliwe. Wiemy, że Nowe Stworzenie tej wielkiej łaski odpuszczenia win dostało się przez zasługi Jezusa Chrystusa.

Widzimy, że odpuszczenie win znajduje się na pierwszym miejscu wśród życiowych doświadczeń psalmisty, a więc także wśród naszych duchowych przeżyć. Ten dar jest Boski, ponieważ tylko Bóg udziela tego daru. Nie na darmo proszę o odpuszczenie win Jezus Chrystus zawarł w modlitwie Pańskiej. Odpuszczenie win otwiera drogę do innych błogosławieństw, ponieważ choroby cielesne i cierpienia duchowe przyszły na świat przez grzech; grzech i choroby zdeformowały pierwotny doskonały twór Boga. Jeśli więc grzech, przyczyna zostanie usunięta, znikną również cierpienia fizyczne i psychiczne, aż nastąpi taki stan, o którym Izajasz, opisując Królestwo Boże pisze: „*I żaden mieszkaniec nie powie: Jestem chory. Lud, który w nim mieszka, dostąpi odpuszczenia grzechów*” (Izaj. 33:24).

W tych słowach Ps. 103:3 ukazuje się wspaniała wielkość Boga – skoro On, jako sędzia sprawiedliwy, odpuścił winy, przystępuje do leczenia. Bóg jest więc dla nas wszystkim. On odpuszcza nasze winy, daje nam lekarstwa, które pomagają naszemu ciału, a Jego niekończąca się łaska uzdrawia serce. „*Bóg jest uleczeniem*” – tak dosłownie brzmią te słowa w tekście oryginalnym. „*On odpuszcza wszystkie winy twoje, lecz wszystkie choroby twoje*” (w. 3). To określenie – wszystkie – podkreśla gruntowność tego, co Bóg nam daje. „*On ratuje od zguby życie twoje, On wieńczy cię łaską i litością*” (w. 4). Wiemy, że cała ludzkość była zgubiona, żyła w cieniu nieodwracalnej śmierci. Dopiero miłość Boga sprawiła, że przez zasługi Zbawiciela, którego On zesłał, została uratowana i obdarowana perspektywą wiecznego życia. Odpuszczenie win i uleczenie byłoby dziełem niekompletnym, gdyby kara śmierci nadal nad człowiekiem ciążyła. Bóg nie poprzestaje na odpuszczeniu ludziom grzechów, na ich uleczeniu; z tak odnowionych ludzi, ludzi wierzących w Niego i błogosławiających Jego święte imię pragnie uczynić królów – wieńczy ich, tzn. koronuje; korona jest wysadzana drogimi kamieniami – łaską i litością. W tym krótkim zdaniu psalmista zawiera całą tajemnicę filo-

zofii zbawienia – ludzie dostępują go nie przez swoje zasługi, ale z łaski; Pan Bóg obdarza ich z łaski, dlaczego? Ponieważ oni czują swoją niegodność i dlatego przychodzą do Boga, dawcy wszystkiego dobra i dlatego Bóg obchodzi się z nimi miłosiernie. „*Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie z was; Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił*” (Efezj. 3:8-9). W ten sposób Bóg przywraca człowiekowi pierwotną godność, której człowieka pozbawił grzech. Odnowione przez Boga życie zyskuje świeżość młodości, człowiek staje się silny jak orzeł. Orzeł jako obraz odnowionego życia występuje też w znanym nam tekście z Izaj. 40:31: „*Lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają*”. W ten sposób w tych kilku wierszach i zdaniach zamyka się łańcuch łaski w jeden nierozzerwalny pierścień: grzech został odpuszczony, jego następstwa usunięte, kara przestała istnieć. Z upadku podniesieni zostaliśmy do pierwotnej godności, nasze całe życie jest odnowione. „*Stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe*” (2 Kor. 5:17). Jesteśmy dziećmi w domu Boga.

Dotąd psalmista Pański pisał o miłosierdziu, którego sam doświadczył; oczywiście jego słowa i myśli – jak wykazaliśmy – mają szerszy zasięg i każdy może je uznać za swoje własne, dotyczą bowiem wszystkich ludzi. Teraz od w. 6. opiewa wspaniałe cechy i właściwości Boga, mówi o tym, jaki jest Bóg.

„**Pan wymierza sprawiedliwość i przywraca prawo wszystkim uciśnionym**” (w. 6).

Sprawiedliwość jako cecha Boga jest często sławiona w psalmach, np. Ps. 7 w NP nosi nagłówek: „*Bóg sędzią sprawiedliwym*”. W w. 18 tego psalmu psalmista wysławia Boga za Jego sprawiedliwość: „*Sławić będę Pana za sprawiedliwość Jego i opiewać będę imię Pana Najwyższego*”. Prawdziwość stwierdzenia o sprawiedliwości widzimy wyraźnie w czasach współczesnych. Od kilkudziesięciu lat niektóre narody, uciskane przez wieki, zyskują niepodległość, upośledzane warstwy społeczne zyskują dla siebie prawa, kobiety wyzwala się i awansują; rasy – żółta i czarna, dawniej pogardzane, odzyskują wolność i tworzą własne państwa, rozwijają szkolnictwo. Jest to wielkiej wagi proces historyczny, którego jesteśmy świadkami od kilkudziesięciu lat. „*Pan wymierza sprawiedliwość i przywraca prawo wszystkim uciśnionym*.” Bóg chce, aby wszystkie narody powitały drugie przyjście Jezusa Chrystusa wolne i oświecone.

„**Objawił Mojżeszowi drogi swoje, synom Izraela dzieła swoje**” (w. 7).

Z historii biblijnej wiemy, jak ciężka była sytuacja Izraelitów w niewoli egipskiej, jęczeli oni w ucisku i wyzysku; ich sytuacja była beznadziejna i nie było żadnej nadziei na polityczne wyzwolenie tego narodu. Ale Bóg wejrzał na niego i powołał Mojżesza na wodza, by wyprowadził naród z niewoli. Wiemy, że swoją moc objawił mu – pasterzowi trzód swego teścia Jetry, kapłana Midianitów

– najpierw przy krzewie ognistym u stóp Horebu, góry Bożej, potem wielokrotnie na dworze faraona i w drodze przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Dzięki niemu Izraelici widzieli wiele wspaniałych dowodów mocy Bożej. Tak samo duchowy Izrael dzięki Duchowi Świętemu, który wprowadza nas w tajemnice proroctw, widzi więcej niż ludzie pozbawieni tego daru łaski.

„Miłosierny i łaskawy jest Pan, cierpliwy i pełen dobroci” (w. 8).

Mówiliśmy, że Bóg jest sprawiedliwy, ale Bóg jest też miłosierny. Miłosierdzie, okazywane pokutującemu grzesznikowi jest jakby zaprzeczeniem, niekonsekwencją sprawiedliwości; miłosierdzie to wielkoduszność ponad wszelką ludzką miarę. Psalmiści chwalą bezustannie tę specyficzną Boską cechę (np. Ps. 86:15). Tę cechę Boga stwierdził już Mojżesz, gdy na Synaju prosił o drugie kamienne tablice (2 Mojż. 34:6): *„Wtedy Pan przeszedł obok niego, a on [tzn. Mojżesz] zawołał: Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność”*. Dalekosiężne miłosierdzie Boże najlepiej widać w tym, że nie pozostawił On człowieka samego w jego tragicznej sytuacji, w jakiej się znalazł, przestąpiwszy przykazania, ale zesłał dla człowieka swojego Syna, Jezusa Chrystusa na odkupienie dla wielu. Miłosierdzie Boga widać też w tym, że Bóg zwleka z karaniem grzeszników, daje im często dużo czasu na pokutę, czeka; daje im czas, aby skorzystali z Jego łaski. Z tego powinniśmy się uczyć, że również i my nie prędko powinniśmy wpadać w gniew wobec naszych bliskich i bliźnich.

„Nie prawuje się ustawicznie, nie gniewa się na wieki. Nie postępuje z nami według grzechów naszych ani nie odpłaca nam według win naszych” (w. 9-10).

Trudno dodać jakiś komentarz do tych słów, ponieważ są one tak jasne i zrozumiałe. Z powodu naszych grzechów Bóg mógłby zawsze znaleźć przyczynę, aby nas, cały świat ukarać, ale tego nie czyni, dlaczego? Psalmista odpowiada na to pytanie w innym miejscu: *„Jeżeli będziesz zważał na winy, Panie, Panie, któż się ostoi?”* (Ps. 130:3). Pan Bóg sam wyjaśnia powody swojego miłosierdzia w Izaj. 57:16: *„Bo nie na wieki wiodę spór i nie na zawsze się gniewam, w przeciwnym razie musiałby przede mną ustać duch i istnienia, które ja sam stworzyłem”*. Cierpliwość Boga wobec grzesznego człowieka Psalmista ilustruje pełnymi wyrazu porównaniami, które znajdujemy w w. 11-13:

„Lecz jak wysoko jest niebo nad ziemią, tak wielka jest dobroć jego dla tych, którzy się go boją. Jak daleko jest wschód od zachodu, tak oddalił od nas występki nasze. Jak się lituje ojciec nad dziećmi, tak się lituje Pan nad tymi, którzy się go boją”.

Te piękne wersety ilustrują wielkość miłosierdzia Bożego; Jego miłosierdzie – jak widzimy – jest bezgraniczne i może być porównane tylko z niepojętymi rozmiarami dzieł stworzenia. Miłosierdzie Boga okrywa i chroni tych, *„którzy się go boją”*; ważne jest to dodane

zdanie: *„którzy się go boją”*, ponieważ bojaźń Boża jest pierwszym objawem odrodzonego życia. Ps. 111:10: *„Początkiem mądrości jest bojaźń Pana; wszyscy, którzy ją okazują, są prawdziwie mądrzy”*. Por. też Przyp. 1:7.

W tym streszcza się cała nauka Biblii; bojaźń Boża jest punktem wyjścia, w którym mieszczą się wszystkie poczynania człowieka, chcącego uzyskać społeczność z Bogiem. Kazn. 12:14: *„Wysłuchaj końcowej nauki całości: Bóg się Boga i przestrzegaj jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka”*. Cała księga Kaznodziei Salomona jest streszczona w tym zaleceniu: *Boga się bój*. Ale co to jest bojaźń Boża, co to znaczy bać się Boga? Czy to jest lęk czy strach, jaki ktoś odczuwa przed jakimś trudnym zadaniem? Bać się Boga to znaczy oddawać Mu cześć, *„bo to jest obowiązek każdego człowieka”*; w ten sposób zachowuje się właściwe relacje między Stworzycielem a Jego stworzeniem. Bać się Boga to znaczy zachowywać Jego przykazania. A to każdemu wierzącemu przynosi nie lęk, lecz radość, tak jak dzieciom przynosi radość przebywanie z rodzicami. W Ps. 34:12 Psalmista nawołuje: *„Pójdźcie synowie, słuchajcie mnie, nauczę was bojaźni Pańskiej”*. Kto posiada bojaźń Pańską, ten otrzymuje także inne błogosławieństwa miłosierdzia. W Nowym Testamencie do bojaźni Pańskiej dodana została jeszcze wiara. W Starym Testamencie wiara jest czymś oczywistym; dla człowieka Starego Testamentu nie istnieje możliwość niewiary, dlatego człowiek psalmów nie zapewnia Boga o wierze. Wiara psalmisty to ufność, cały człowiek jest w ręku Boga (por. Ps. 42:6). I jeśli zajrzemy do konkordancji biblijnej, to zobaczymy, jak niewiele razy wyraz *wiara* występuje w pismach Starego Testamentu – ani razu w Księdze Psalmów; natomiast wiele razy w Nowym Testamencie. Dokładnie odwrotnie jest z wyrazami *ufać, ufanie, ufność* – bardzo dużo poświadczeń w Starym Testamencie, bardzo mało w Nowym Testamencie.

Może w całej Biblii nie ma tak pięknych wersetów jak te trzy, które by tak obrazowo ilustrowały wielkość miłosierdzia, jakie Bóg ma dla tych, którzy się Go boją. Bóg przyrównany jest tutaj do ojca, który lituje się nad dziećmi. Dlaczego Bóg, nasz Ojciec niebiański tak lituje się nad nami? Psalmista odpowiada na to pytanie: **„Bo on wie, jakim tworem jesteśmy, pamięta, żeśmy prochem. Dni człowieka są jak trawa: tak kwitnie, jak kwiat polny. Gdy wiatr nań powieje, już go nie ma i już go nie ujrzy miejsce jego”** (w. 14-16).

Do zilustrowania tego porównania o człowieku jako trawie posłużyły psalmiście zapewne pewne realia przyrody jego ziemskiej ojczyzny; otóż gdy powieje tam suchy wiatr wschodni, wystarcza jedna noc, by zginęła cała wspaniałość łąk tamtej krainy.

„Lecz łaska Pana od wieków na wieki dla tych, którzy się go boją, a sprawiedliwość jego dla synów ich synów, dla tych, którzy strzegą przymierza jego i pamiętają o wypełnianiu przykazań jego” (w. 17-18).

Widzimy, że tej niedoskonałości człowieka, który przemija jak trawa i kwiat polny, Psalmista przeciwstawia łaskę Boga, która trwa od wieków na wieki. Co za ogromny kontrast między człowiekiem a Bogiem! Jaki cud, że ten wszechmogący Bóg, którego łaska i miłosierdzie nie ma granic, jest naszym niebiańskim Ojcem, który powołał nas z ciemności do cudownej swojej światłości i uczynił uczestnikami swojej łaski. Nas, istoty znikome, które przemijają jak trawa, przez zasługi Jezusa Chrystusa podniósł do rangi partnera, godnego swojej niewyobrażalnej wieczności. Ale łaska Boża nie jest jakąś bezwarunkową oczywistością, jak jakieś prawo fizyczne, jak gdyby Bóg był do niej zobowiązany. Psalmista wyraźnie pisze, że jest ona dla tych, którzy się Go boją, którzy strzegą przymierza Jego.

Psalm 103, najpiękniejszy może psalm opiewający miłosierdzie Boże, przeradza się w zakończeniu w hymn:

„Pan na niebiosach utwierdził swój tron, a królestwo jego panuje nad wszystkim. Błogosławcie Pana, aniołowie jego, potężni siłą, wykonujący słowo jego, aby słuchano głosu słowa jego! Błogosławcie Pana wszystkie zastępy jego, słudzy jego, pełniący wolę jego! Błogosławcie Panu wszystkie dzieła jego na wszystkich miejscach panowania jego!” (w. 19-22).

W zakończeniu psalmista powtarza z w. 1 wymienione już wezwanie do siebie: „Błogosław, duszo moja, Panu!”. Nadaje to tekstowi kompozycję ramową (por. Ps. 8).

Psalm 103 jeszcze raz dowodzi, że Księga Psalmów to jedyna księga Biblii, w której tak wyraźnie występują dwie strony: człowiek i Bóg; człowiek ze swoimi życiowymi doświadczeniami przychodzący do Boga i Bóg słuchający go. Dlatego księga ta jest tak bliska każdemu czytelnikowi Biblii; znajduje on w niej siebie i słuchającego go Boga. □

„Oręż, którym walczyliśmy” cz. 1

■ BENIAMIN POGODA

MARCIN LUTER – SZKIC BIOGRAFICZNY

31 października 2017 roku obchodzić będziemy 500. rocznicę Reformacji. Człowiekowi, który – poniekąd mimo woli – stał się motorem zmian i sztandarem tamtych czasów, poświęcony jest niniejszy szkic. Z zamierzenia autora winien być on czytelny i zwięzły; złożoność tematu przymusza wszelako, by powstało opracowanie jak najbardziej obszerne. Luter jest postacią symboliczną, świetlaną dla jednych, nienawistną dla drugich (do dziś nie zdjęto z Lutra klątwy kościelnej); bywało, że nadużywaną w celach bardzo mu odległych, nieraz wręcz zbrodniczych. Skąd tytuł, zamieszczony na wstępie? Jest to fragment z Listu Apostoła Pawła do Koryntian: „Oręż nasz, którym walczyliśmy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, wynoszącą się przeciw poznaniu Boga i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi” – 2 Kor. 10:4-5.

Uprowadzając fakty – Luter w swym działaniu był człowiekiem ducha. Inaczej niż Kalwin w Genewie, nie stworzył organizacji kościelnej ani systemu dogmatów z wyznaniowym przymusem (uczynili to za niego inni); nie stanął też – jak Zwingli – na czele zbrojnego stronnictwa, co ten szwajcarski reformator, współczesny Lutrowi, przypłacił życiem. On był przekonany o swojej nicości grzesznikiem, usilnie

poszukującym zbawienia. Nie dał mu tego ani panujący Kościół, ani ówczesnie obowiązująca doktryna wiary. Łaskę usprawiedliwienia znalazł w Biblii. A gdy doszedł do niej drogą samodzielnej lektury, zdobył oręż ducha, którym bronił się, gdy odmówiono mu racji. Jego droga życiowa, ciekawa sama w sobie, jest pouczająca nawet w naszych czasach. To droga człowieka poddanego słabościom, pełnego pasji, błędzącego i osiągającego cel z rzadko dziś spotykaną żarliwością. Jego przemiana zmieniła współczesny mu świat, przynajmniej w sferze religii, a ogrom zmian, które Luter wywołał, zaskoczył go i po trosze przerósł. On sam otwarcie się do tego przyznawał. Francuski historyk Lucien Febvre, autor biografii Lutra, za motto swego dzieła wybrał słowa: „Przyjaciel zagadnął go kiedyś, że stał się on oswobodzicielem chrześcijaństwa. Tak – odpowiedział Luter – byłem nim i nim jestem. Ale tylko jak ślepy koń, który nie wie, dokąd jego pan go prowadzi.”¹

Dzieciństwo i młodość

Urodził się 10 listopada 1483 roku w Eisleben w Saksonii. Rodzina nosiła nazwisko Luder – dorosły Marcin, nie wiedząc czemu, zmienił je na Luther² i takim ono do dziś dnia pozostało. Luter zawsze z upodobaniem podkreślał swe chłopskie

¹ Lucien Febvre *Un destin. Martin Luther*, Presses Universitaires de France, Paris 1968.

² wg pisowni niemieckiej

pochodzenie; tak naprawdę jego ojciec Hans Luder był górnikiem, zatrudnionym w kopalni miedzi. Dziad Lutra natomiast to istotnie był rolnik, wolny chłop niemiecki, poddany księcia elektora saskiego. Dziadkowie mieli własne gospodarstwo z kawałkiem ziemi uprawnej, za którą płacili księciu niewielki czynsz i ojciec Lutra za młodu pracował, jak jego trzej bracia, na roli. Skrupulatnie przestrzegany naówczas zwyczajem, gospodarstwo dziedziczył syn najmłodszy – chroniło to przed rozdrobnieniem gruntów drogą działów spadkowych – dlatego Hans Luder musiał wioskę opuścić i szukać zarobku gdzie indziej. Niedaleko rodzinnych jego stron, w Mansfeld, kwitło dobrze już wtedy rozwinięte górnictwo i hutnictwo rud miedzi – Hans Luder znalazł tam pracę. Początkowo kopał rudę pod ziemią jako zwykły górnik, z czasem – oszczędzając i zaciągając kredyty – zakupił do spółki z innymi kilka szybów i pieców hutniczych, aż wreszcie stał się samodzielnym przedsiębiorcą. Miedź była poszukiwanym i cennym metalem, stąd jej sprzedaż przynosiła spore zyski; nad rodziną ciążyły jednak zobowiązania kredytowe, które należało spłacać, a były to znaczne sumy, rzędu tysięcy guldenów. Hans Luder uporał się z długami zaledwie na rok przed swą śmiercią, zdołał jednak spłacić wszystko. Pozostawił rodzinie przyzwoity majątek: 1250 guldenów, sumę większą od 10-letniej pensji profesora uniwersytetu w Wittenberdze, którym jego syn Marcin miał w przyszłości zostać. Zaradność i przedsiębiorczość Ludera docenili współobywatele, wybierając go do miejskiego samorządu – rady miasta Mansfeld. Hans Luder ożenił się z mieszczką, Małgorzatą Lindemann i doczekał się z nią dziewięciorga dzieci (nie wiemy, ile jeszcze pomarło we wczesnym dzieciństwie); Marcin był drugim z rodzeństwa. Mieszkańska rodzina matki nie była kimś bez znaczenia i ambicji – dwóch kuzynów Lutra zrobiło kariery (jeden został prawnikiem i doradcą księcia elektora saskiego, drugi – księżęcym lekarzem), a wuj był burmistrzem Eisenach.

Mimo tych awansów, dom Hansa Ludera prowadzony był skromnie i oszczędnie – nikt nie cierpiał tam niedostatku, lecz bynajmniej się nie przelewało. Ojciec, silny mężczyzna o twardym charakterze, zawdzięczał swój sukces usilnej pracowitości; oboje rodzice byli zresztą bardzo pracowici i oszczędni. Matka sama zbierała chrust na opał i w domu nie było służącej. Dzieci wychowano w posłuszeństwie i poddaniu się woli ojcowskiej, nie żałując przy tym różgi – Marcin dobrze zapamiętał, jak za niedozwolone zjedzenie orzecha matka zbiła go laską aż do krwi. Surowy ojciec też musiał mieć ciężką rękę. Luter, już jako dorosły, przyrzekł sobie, że w jego domu będzie inaczej: *„Nie należy zbyt mocno bić dzieci; mój ojciec zbił mnie kiedyś tak bardzo, że uciekłem od*

*niego i bałem się go, aż on znowu zwrócił się ku mnie. Nie chciałem więc mojego (syna) Hansa bić boleśnie, bo stałby się głupi i wrogo do mnie usposobiony. Nie zaznałbym większego smutku.”*³ Skądinąd wiadomo, że kary cielesne i surowe wychowanie były rzeczą zwyczajną, czymś na porządku dziennym owych czasów i Luter nie czynił z tego rodzicom wyrzutów; przeciwnie, pisał, że *„mieli oni jak najlepsze intencje”*. Ojca wspominał zresztą jako człowieka skorego do żartów i pogodnego usposobienia. Hans Luder lubił piwo, a gdy wypił nieco ponad miarę, stawał się jeszcze weselszy – typowa to cecha ludzi dobrych z natury i życzliwych innym, w odróżnieniu od agresywnych ponuraków, u których alkohol tę złość jeszcze bardziej wzmacnia. Najważniejsze w domu były jednak: oszczędność i praca, trzeba było spłacić kredyty, zdobyć środki na inwestycje, w końcu – na edukację dzieci. Książek u Luderów nie czytano, oboje rodzice byli, zdaje się, niepiśmienni; Hans poznał się jednak na zdolnościach Marcina i posłał go – małego jeszcze, ledwo 5-letniego chłopca – do szkoły.

Luter wspominał dom rodzinny z wdzięcznością – wiedział, że staraniom ojca zawdzięcza, kosztowne przecież, wykształcenie; ojciec i matka wychowali go też w pobożności. Była to zwyczajna, prosta pobożność nieuczonych ludzi z gminu, często pomieszana z zabobonem – ale jakże mogło być inaczej, skoro nikt nie wiedział, skąd przychodzi nieszczęście lub choroba, a takie zjawiska atmosferyczne, jak burze i pioruny, uważano za objawy sił nadprzyrodzonych. Życie było trudne, praca ojca pełna niebezpieczeństw; w kopalni soli w Wieliczce śmiertelność w wypadkach szacowano na 10% zatrudnionych, wśród górników w Mansfeld pewnie nie było lepiej. Wywodzące się z Niemiec górnicze pozdrowienie *„Grüss Gott”* – *„Szczęść Boże”* ma swe źródło w tamtych czasach, gdy górnik, wychodząc do pracy, nigdy nie był pewny, czy powitają go w domu żywego. Katastrofy w kopalniach brały się z nienacka i nie wiadomo skąd. Nie znano ich przyczyn, więc przypisywano je złym duchom – ojciec nieraz opowiadał, jak jeden czy drugi towarzysz postradał w kopalni życie albo zdrowie. *„To diabelskie sprawki”* – mawiano. Matka Lutra tkwiła w przekonaniu, że jedno z jej dzieci umarło za sprawą czarów rzuconych przez złą kobietę z sąsiedztwa. Z drugiej strony – Luter wyniósł z domu przeświadczenie, że nie można obwiniać innych, lecz przyczyny niepowodzeń szukać w samym sobie. Matka jego często śpiewała smętną piosenkę: *„Jeżeli ludzie nas nie lubią inni, prawie na pewno my jesteśmy winni”*. W tej osobliwej mieszance szczerzej pobożności z przesądem, miłości z surową szorstkością, pod twardą ręką ojca i matki formował się charakter Marcina. □

[Pełny tekst biografii M. Lutra ukaże się w Wydawnictwie „Na Straży” w pięćsetną rocznicę Reformacji, w 2017 r. – przyp. Red.]

³ Heiko A. Oberman, *Marcin Luter – człowiek między Bogiem a diabłem*, Wyd. Marabut, Gdańsk 1996.

100. rocznica śmierci pastora C.T. Russella

■ WALDEMAR SZYMAŃSKI

POSZUKIWACZ BIBLIJNYCH PRAWD

Ostatniego października bieżącego roku miała 100. rocznica śmierci pastora Russella. Dlaczego wspominaamy tę postać? Co takiego ważnego głosił i pisał pastor Russell?

Zacznijmy od początku. Charles Taze Russell urodził się 16 lutego 1852 roku w Stanach Zjednoczonych w Pittsburghu (stan Pensylwania). Był drugim synem Józefa i Anny Elizy (z domu Birney) Russellów. Rodzice byli prezbiterianami, a ich przodkowie pochodzili ze Szkocji i Irlandii. Od wczesnego dzieciństwa był wychowywany przez rodziców w duchu religijnym. Matka zmarła, gdy mały Charles miał zaledwie 9 lat. Zanim umarła, zdążyła poinformować go, że w wieku 7 lat oddała go Panu, podobnie jak Anna poświęciła Panu swojego syna Samuela. Po śmierci matki ojciec przejął obowiązki wychowania syna na gorliwego chrześcijanina.

W wieku 11 lat został wspólnikiem ojca, który prowadził dobrze prosperujący sklep z odzieżą męską. Charles powiększył firmę i w końcu sam kierował kilkoma sklepami.

Sprawy zawodowe układały się pomyślnie, w sprawach duchowych pojawiały się rozterki. Wychowywany w domu prezbiteriańskim, w wieku 14 lat stał się członkiem kościoła kongregacyjnego i Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Młodzieży. Okazywał wielką gorliwość. Starał się ratować ludzi od wiecznych mąk. Pisał wersetety biblijne na chodnikach i murach domów, pobudzając ludzi do pokuty i wiary.

Wiedział, że Bóg jest miłością i nie mógł zrozumieć, dlaczego Pan Bóg przygotował dla człowieka miejsce wiecznych mąk. Takie zestawienie źle oddziaływało na serce kilkunastoletniego Charlesa. Jednakże młody Russell nie był ateistą, nie mógł się tylko pogodzić z powszechnie uznawanymi naukami kościołów. Postanowił dowiedzieć się, która religia jest prawdziwa. Swoje zainteresowania skierował na religie Wschodu i poszukiwania rozpoczął od Chin. Następnie interesował się hinduizmem, buddyzmem i mahometanizmem. Wszystkie te idee porzucił, uznając je za niedorzeczne.

Młody Russell rozpoczął badanie Biblii. Najpierw zrozumiał słowa złotej reguły odnośnie Boga i człowieka: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich myśli i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jak siebie samego”.

Badając w świetle Bożego charakteru kazanie Jezusa na Górze z Ew. Mateusza, zapragnął głębszego badania pozostałych nauk Jezusa. Badał te same nauki podane

w różnych miejscach czterech Ewangelii i ustalił, że wszystkie są zgodne z charakterem Bożym. Rozpoczął badanie Ewangelii, czego wynikiem było rozpoznanie Jezusa jako doskonałej ludzkiej istoty i równocześnie Syna Bożego. Russell zaaprobował Ewangelie.

W wersetach Ew. Jana 16:12-14 zauważył, że Jezus mówi o Duchu, który objawi apostołom w przyszłości takie prawdy, których oni wówczas nie mogli jeszcze przyjąć. Postanowił dowiedzieć się, jakie to były nauki. Rozpoczął badanie Dziejów Apostolskich, Listów i Objawienia. Z upływem czasu młody Russell widział ich zgodność z Boskim charakterem. Doszedł do przekonania, że Nowy Testament jest objawieniem Bożej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości.

Zauważył, że Jezus i apostołowie dla udowodnienia swoich nauk cytują Stary Testament. Cokolwiek cytowali było prawdą. Russell postanowił badać połączenia Nowego i Starego Testamentu. Coraz więcej nauk ze Starego Testamentu stawało się zrozumiałych.

W wieku 15 lat Russell oddał swoje serce Panu. Pewien wieczór w 1869 roku wzmocnił wiarę 17 letniego Charlesa. W pobliżu swojego sklepu na ulicy Federal usłyszał pieśń religijną dobiegającą z sutereny. Wszedł do sali, gdzie, jak się okazało, odbywały się zebrania religijne. Chciał zobaczyć, czy zbierająca się tam garstka ludzi ma do zaoferowania coś rozsądniejszego niż wyznania wiary wielkich kościołów. Po raz pierwszy usłyszał coś o poglądach adwentystów, przedstawianych tam przez kaznodzieję Jonasza Wendella. Zebranie to umocniło młodego Russella w postanowieniu szukania prawdy biblijnej.

W 1870 roku z paroma znajomymi z Pittsburgha i pobliskiego Allegheny założył klasę studiów biblijnych. Ktoś z obecnych zadawał pytanie. Potem rozwijała się dyskusja. Odszukiwano wszelkie wersety związane z tematem, a gdy wszyscy byli już przekonani, że one ze sobą harmonizują, formułowali na koniec wynikający z nich wniosek i go zapisywali.

W miarę badania Pisma Świętego ci szczerzy poszukiwacze prawdy coraz lepiej pojmowali wiele spraw. Zrozumieli prawdę biblijną o śmiertelności duszy ludzkiej i dowiedzieli się, że nieśmiertelność jest darem uzyskiwanym wyłącznie przez tych, którzy mają zostać współdziedzicami Chrystusa w Jego Niebiańskim Królestwie. Zaczęli stopniowo pojmować naukę o okupie złożonym przez Jezusa Chrystusa i uświadamiać sobie, jakie możliwości otwiera ona przed ludzkością.

Brat Russell widząc, że Pan posiada tak cudowny plan, by błogosławić rodzaj ludzki, poświęcił swoje siły i energię, by dać poznać światu te wielkie prawdy. On nigdy nie miał wakacji, pracował ustawicznie, aż do końca swojego życia.

Podobnie jak inni chrześcijanie br. Russell spodziewał się wtórego przyjścia Chrystusa. Między rokiem 1872 a 1876 odkrył w Piśmie Świętym, że Chrystus Pan nie miał powrócić w ciele jako człowiek, lecz jako istota duchowa niewidzialna dla ludzi. Jego obecność powinna nastąpić jesienią 1874. To spowodowało wydanie w 1877 r. broszury „Cel i sposób przyjścia naszego Pana”. Broszura cieszyła się ogromnym powodzeniem. Wielu Badaczy Pisma Świętego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie odpowiedziało listownie na informację zawartą w tej publikacji.

Ponadto br. Russell, wzrastając w latach 1872-1874 w znajomości prawdy o okupie i restytucji, obalał błędy o trójcy, nieśmiertelności duszy, świadomości zmarłych i wiecznych mękach.

Od października 1874 do kwietnia 1876 br. Russell dodatkowo głosił naukę o celu i sposobie wtórego przyjścia Jezusa. Od kwietnia 1877 roku do czerwca 1881 r. dużo miejsca poświęcił na głoszenie nauki o prawdziwym Kościele i jego zmartwychwstaniu.

W styczniu 1876 r. 23-letni Russell otrzymał egzemplarz czasopisma religijnego „Zwiastun Poranka”, redaktorem którego był adwentysta Nelson Barbour. Od tego momentu rozpoczęła się kilkuletnia współpraca br. Russella z Barbourem.

W roku 1876 C.T. Russell został wybrany pastorem. W 1877 roku wspólnie z Barbourem wydali książkę „Trzy światy i żniwo tego świata”, omawiającą kwestie restytucji i prorocत्व biblijnych odnoszących się do chronologii. Później brat Russell wspomógł finansowo wydawnictwo „Zwiastun Poranka”, zostając jego współredaktorem. W 1878 r. Barbour na łamach „Zwiastuna” opublikował artykuł kwestionujący wartość okupowej ofiary Chrystusa. Po kilku polemicznych artykułach blisko 30 lat młodszy Russell postanowił w czerwcu 1879 roku zerwać współpracę z Barbourem i przestał wspierać finansowo wydawanie pisma.

Uznał jednak, że nie wystarczy wycofać się ze „Zwiastuna”, ale należy bronić nauki o okupie i ogłaszać obecność Chrystusa. Dlatego w lipcu 1879 r. zaczął wydawać czasopismo „Strażnica Syjońska i Zwiastun Obecności Chrystusa”. Pierwszy numer ukazał się w nakładzie 6 000 egzemplarzy, by w 1914 roku ukazywać się w nakładzie 50 000.

We wrześniu 1881 r. w ciągu 3 tygodni pastor Russell, przez wynajęte osoby, rozproszymi bezpłatnie we wszystkich dostępnych kościołach 1 mln 450 tys. egz. broszury „Pokarm dla myślących chrześcijan”. Z kolei dla zainteresowanych tą tematyką dostarczano broszurę „Cienie Przybytku”, która do 1914 roku osiągnęła nakład 1 milion egz.

W 1884 r. Russell założył i na mocy prawa stanu Pensylwania zarejestrował „Towarzystwo Biblii i Broszur”, któ-

rego celem była umysłowa, moralna i religijna poprawa ludzi przez nauczanie Biblii, dzięki jej rozpowszechnieniu, przez różnego rodzaju publikacje, książki, traktaty i inną literaturę biblijną, jak również poprzez bezpłatne wygłaszanie kazań.

Od roku 1886 do roku 1904 Russell wydał sześć tomów „Wykładów Pisma Świętego”, których nakład za jego życia osiągnął 10 mln egz. Ponadto napisał i wydał liczne broszury: „Co Pismo Święte mówi o piekle”, w nakładzie 3 mln egz., „Powrót naszego Pana”, „Strażnica Parouzji, Epifanii i Apokalipsy”, „Biblia przeciw teorii ewolucji”, którą rozpowszechniono w nakładzie 300 tys. egz. Ponadto wydawał „Miesięcznik Studentów Biblijnych”, łącznie z traktatem „Kazalnica Ludowa”, które osiągały roczny nakład 50 mln egz.

Od stycznia 1892 roku aż do swojej śmierci pisał lekcje do „Międzynarodowej Szkoły Niedzielnej”, które tłumaczono na 40 języków. Wydawał ponadto kwartalnik „Stara Teologia”. Pisał artykuły dla Żydów pod tytułem „Wybrany Naród Boży” w miesięczniku „Overland”. Przez 3 lata pisał komentarze i czterominutowe kazania, nagrane na 96 płytach do „Fotodramy stworzenia”. Od 1914 r. do jego śmierci „Fotodramę” obejrzało na bezpłatnych pokazach 15 mln osób. Pastor Russell pisał cotygodniowe kazania, które przez 13 lat drukowane były w gazetach.

W lutym 1908 roku kazania drukowało 20 gazet. Z chwilą powstania międzynarodowego syndykatu prasowego, który przejął dystrybucję czasopism, ilość gazet drukujących kazania Russella wzrosła do 2 tys., by przy końcu życia pastora dojść do 4,5 tys. w nakładzie 13 mln egz. Początkowo pisma Russella wydawane były w 15 językach, by w końcu osiągnąć nakłady w 45 językach świata.

W 1891 r. zawitał do Kanady, gdzie od roku zgromadzenie w Toronto liczyło już 700 osób. W tym samym roku udał się do Europy. Tutaj odwiedził m.in. Irlandię, Szkocję, Anglię, Niemcy, Szwajcarię, Austrię, Turcję, Włochy, Danię, Norwegię, Szwecję, Rosję (tereny dzisiejszej Mołdawii) oraz Bliski Wschód.

Kiedy w 1903 roku ponownie odwiedził Wielką Brytanię, przedstawił wykład „Nadzieje i widoki na Milenium”, którego w Glasgow wysłuchało 1000 osób, w Londynie 800, w pozostałych miastach ok. 500.

Poza wymienionymi dwoma podróżami brat Russell 10-krotnie odwiedzał Europę. W latach 1911, 1912 i 1913 w Europie był po dwa razy.

Zorganizował i od 1909 roku kierował pracą skierowaną do Żydów. W czasie podróży po Rosji, Galicji i Palestynie przemawiał na różnych zgromadzeniach żydowskich. 9 lipca 1910 roku w Hipodromie w Nowym Jorku ponad 4 tys. Żydów zgotowało mu owacyjną przyjęcie. Podobnego przyjęcia doznał od Żydów angielskich i szkockich w Edynburgu.

W latach 1911-1912 z sześcioma współpracownikami odbył podróż dookoła świata.

Wygłosił setki wykładów. Czynił to w sposób jasny, logiczny i prosty, odwołując się do umysłu i serca słucha-

czy. Potwierdzał cytatami z Pisma Świętego wszystkie swoje wywody. Budował wiarę w oparciu o Biblię, rozum i fakty. Obalając gruntownie błęd, budował równocześnie w prawdzie. Czynił to z taktem, sympatią i miłosierdziem. Gdzie się tylko pojawiał, największe sale miast były podczas jego kazań przepełnione.

Ożywioną pracę prowadził do końca swojego życia. Dnia 16 października 1916 r. Russell i jego sekretarz Menta Sturgeon wybrali się w zaplanowaną podróż z wykładami do zachodniej i południowo-zachodniej części Stanów

Zjednoczonych. Brat Russell był już wtedy ciężko chory. Najpierw przez terytorium Kanady pojechali do Detroit w stanie Michigan. Krótko zatrzymali się w Illinois, Kansas i w Teksasie. W San Antonio w największym teatrze wypełnionym do ostatniego miejsca br. Russell wygłosił swój ostatni publiczny wykład, zatytułowany „Świat się pali”. Potem udali się do Kalifornii, gdzie w niedzielę 29 października w Los Angeles Russell wygłosił swoje ostatnie przemówienie do zgromadzonych braci. Dwa dni później, we wtorek 31 października 1916 roku 64-letni Charles Taze Russell zmarł w pociągu, w miejscowości Pampa w Teksasie, podróżując do braci.

Najdziwniejszą rzeczą, jaką można było zauważyć w tym człowieku, był brak jakiegokolwiek słowa skargi, wzdychania, jęku podczas swoich cierpień, doświadczeń, niewygód i kłopotów. Nikt spoza najbliższego grona współpracowników nie wiedział, że przez ostatnie 30 lat swojego życia Russell cierpiał z powodu fizycznych dolegliwości.

Pogrzeb pastora Charlesa Russella odbył się 6 listopada 1916 r. na cmentarzu Rosemont w Pittsburgu, na gruncie będącym własnością Towarzystwa, niedaleko miejsca, w którym rozpoczął swoją misyjną pracę.

Pastor C.T. Russell nie był założycielem nowej religii i nie miał takich zamiarów, lecz ożywił wielkie prawdy głoszone przez Jezusa i apostołów, skierował światło XX wieku na te nauki. Nie przypisywał sobie żadnej misji. Bardzo często mówił: „mnie się wydaje” albo wprost „ja nie wiem”. Twierdził, że nadszedł właściwy czas, naznaczony od Boga, aby Pismo Święte było zrozumiane. Oddał się zupełnie Bogu, by rozwinąć w sobie owoce ducha.

Jasno uczył, że:

- człowiek nie posiada w sobie duszy nieśmiertelnej, ale jest duszą żyjącą i jest śmiertelny
- zapłatą za grzech jest śmierć, a nie wieczne męki
- śmierć przysła na człowieka jako kara za przestąpienie prawa Bożego
- śmierć znaczy zniszczenie



C.T. Russell w podróży koleją wraz z grupą braci
czerwiec 1911 r.

- Bóg przygotował dla człowieka odkupienie, przez które człowiek może być uwolniony z niewoli grzechu i śmierci
- Syn Boży Jezus stał się człowiekiem, rósł do pełnoletności, a następnie skazany na śmierć, został wzbudzony od umarłych jako istota duchowa posiadająca boską naturę
- Jezus Chrystus złożył okup za wyzwolenie i przywrócenie człowieka do pierwotnego stanu
- Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował
- każdy człowiek we właściwym czasie będzie miał próbę otrzymania żywota i dlatego będzie zmartwychwstanie umarłych
- Jezus Chrystus wstąpił do nieba, a potem po raz wtóry przyszedł na ziemię
- okres czasu między pierwszym a drugim przyjściem Chrystusa jest przeznaczony na wybór członków Ciała Chrystusowego spośród wszystkich narodów ziemi
- warunkiem wyboru na to wysokie stanowisko jest wiara w przelaną krew Jezusa jako cenę okupu i zupełne ofiarowanie się na pełnienie woli Bożej
- wszyscy poświęceni i spłodzeni z Ducha Św., którzy staną się zwycięzcami, będą mieć udział w pierwszym zmartwychwstaniu i jako wywyższeni członkowie Niebieskiego Królestwa będą mieć udział w błogosławieniu całego świata
- podczas tysiącletniego panowania Chrystusa wszyscy umarli zostaną wzbudzeni, aby otrzymać ostateczną próbę życia lub śmierci
- podczas Tysiąclecia grzesznicy zostaną na zawsze wytraceni, zaś poddani rządowi Chrystusa będą przywróceni do doskonałości ciała, umysłu i charakteru
- w ciągu tysiącletniego panowania ziemia zostanie przeprowadzona do stanu doskonałości na podobieństwo raj.

Literatura:

1. Wikipedia
2. www.pastor-russell.pl dost. 17.10.2016
3. www.pastorrussell.pl dost. 17.10.2016
4. www.badacz.org dost. 17.10.2016

Filip i dworzanin królowej Etiopii

■ W CZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI „PROSZĘ CIĘ, O KIM TO PROROK MÓWI?”

Aby móc w pełni korzystać z Bożych błogosławieństw, musimy w naszych chrześcijańskich doświadczeniach poszukiwać dowodów Boskiej opatrności. Do tego jednak potrzeba wiary w większej mierze, aniżeli posiadaliśmy ją na początku naszej wędrówki za Panem; a do zwiększenia wiary potrzeba z kolei znajomości Słowa Bożego i doświadczenia. Niniejsza lekcja przedstawia nam Boską opatrnością opiekę nad Jego ludem z dwóch stron zapatrzywania: Po pierwsze, Jego opiekę nad szukającymi prawdy, wraz z Jego intencją że ich szczerze szukanie prawdy będzie nagrodzone i że w słusznym czasie prawda przyniesie im błogosławieństwo. Druga strona to narzędzia, których Pan Bóg używa do swej służby, a którymi są poświęcone Mu jednostki, znajdujące się w odpowiednim stanie serca.

Diakon Filip użyty był jako narzędzie Boskiej opatrności do naprowadzenia eunucha, dworzanina królowej Etiopii na wąską drogę za Panem Jezusem; prawdopodobnie przez niego zostało zapoczątkowane w Afryce głoszenie ewangelii. Filip został do tego użyty, ponieważ znajdował się w odpowiednim stanie serca; dlatego mógł być użyty jako narzędzie mówcze w służbie dla prawdy. Przez okazanie swej wierności w mniejszej usłudze, przy stołach (Dzieje Ap.6:1-7), został wyróżniony do stanowiska przedstawiciela Bożego w głoszeniu ewangelii Samarytanom. Niniejsza lekcja ukazuje dalsze kierownictwo Pańskie nad nim w podobnej służbie. W tym znajduje się zachęcająca nauka dla wszystkich posiadających takiego samego ducha i takie samo pragnienie, by służyć Panu i Jego sprawie. Wierność w małych sprawach na pewno sprówdza większe sposobności. Nie mamy powiedziane, w jaki sposób Pan „rzekł Filipowi”, żeby udał się na drogę, gdzie miał spotkać jadącego eunucha; możemy jednak być pewni, że dla Filipa była to wskazówka wyraźniejsza aniżeli domysł lub wrażenie.

W owym czasie Pan używał cudownych sposobów komunikowania w stopniu większym niż obecnie – zapewne w celu umocnienia wiary w swoich sługach, a także ich pracy. Obecnie postępujemy więcej wiarą aniżeli widzeniem i za sprawą cudownego kierownictwa. Mimo to, światło prawdy, oświecające Boski plan zbawienia, przyświeca obecnie tak jasno, że bez przesady możemy powiedzieć, iż znajdujemy się w warunkach korzystniejszych aniżeli ówczesni wierni. Pamiętać należy, że w tamtych czasach nie było pism Nowego Testamentu; oprócz Zakonu i Proroctw apostołowie i pierwsi ewangeliści nie mieli nic ponad cudowne pośrednictwo Boskiej

opatrności. Nawet po zauważeniu Boskiej opieki nad wiernymi ogarnia nas zdziwienie, że tak wyjątkowa opieka spotkała taką osobę, jaką był ów rzezaniec – że specjalny posłaniec został do niego skierowany, aby go pouczył na temat drogi sprawiedliwości i prawdy. Widzimy, że Pan Bóg nie ma względu na osoby, co dowodzi, że w charakterze i w sercu owego rzezańca było coś takiego, w czym Pan Bóg miał szczególne upodobanie i dlatego tak cudownie zaopiekował się tym człowiekiem – żeby mógł on poznać prawdę.

Eunuch był mieszkańcem krainy Meroe, która znajdowała się po wschodniej stronie rzeki Nil, niedaleko od miejsca, gdzie z tą rzeką łączy się rzeka Atbara – i stąd na południe aż do Hartum, i po wschodniej stronie błękitnego Nilu aż do gór krainy Kusz, dzisiejszej Etiopii. Ów rzezaniec był wysokiej rangi urzędnikiem królewskiego dworu, piastował funkcję zarządcy skarbcza królowej; był przy tym człowiekiem głęboko zainteresowanym religią żydowską. W swoim zapale religijnym rzezaniec udał się do Jerozolimy, aby tam się modlić i aby więcej dowiedzieć się o prawdziwym Bogu. Opis tego zdarzenia, podobnie jak ten o nawróceniu Samarytan i Korneliusza, wskazuje, że wydarzenia te miały miejsce po zakończeniu owych „siedemdziesięciu tygodni” specjalnej łaski dla Izraela; bowiem rzezaniec nie był Żydem z urodzenia, a ludzie jemu podobni nie byli w pełni przyjmowani za prozelitów, ani też nie mieli przywilejów wchodzenia do zgromadzenia Pańskiego (5 Mojż. 23:1). Do tamtego czasu człowiek ten, podobnie jak Korneliusz i wierzący Samarytanie, był częścią klasy Łazarza z przypowieści o bogaczu i Łazarzu (zapisanej w Ew. Łukasza 16:19-31) leżącym u bramy bogacza i pragnącym odżywiać się okruszynami z hojnego stołu błogosławieństw i obietnic, jaki Bóg zastawił Izraelowi.

Z nadejściem ewangelicznego powołania nadeszła zmiana – zakończyła się specjalna łaska dla Izraela, dom izraelski został odrzucony, a jednocześnie nadszedł czas przyjęcia klasy Łazarza na łono Abrahamowe. Filip, jako anioł, czyli posłaniec Pański, został poinformowany, aby tego przedstawiciela klasy Łazarza przenieść do ojca Abrahama, jako prawdziwe dziecko Abrahamowe przez wiarę. Rzezaniec udaje się do Jerozolimy, gdzie znajdował się ośrodek wiary, który uznawał za źródło prawdy. Z Jerozolimy właśnie wyjeżdżał z kopią manuskryptu Proroctwa Izajasza – co w owym czasie było bardzo kosztownym skarbem,

gdyż były to rękopisy, których wierne przepisywanie przez odpowiednich do tego ludzi trwało bardzo długo. Manuskrypt ten był napisany w języku greckim, a nie hebrajskim, co zdaje się wynika z tego, że imię proroka przełożone jest na język grecki „Esaias”, w języku polskim Izajasz. Rzezaniec łaknął i pragnął prawdy, i podejmował wszelkie możliwe zabiegi, aby ją zdobyć, co wyraźnie wynika z tego, iż przyjechał do Jerozolimy, zakupił ten manuskrypt i jadąc w drodze powrotnej, czytał go.

Chyba śmiało możemy powiedzieć, że nie tylko czytał Proroctwo Izajasza, ale jednocześnie uważnie i z wielkim zainteresowaniem je badał, bo to wywnioskować możemy z jego zapytania skierowanego do Filipa: „Proszę cię, o kim to prorok mówi?”. Czy możemy się więc dziwić, że Boska opatrność wkrótce została objawiona wobec człowieka, który w takim stanie serca szukał i pragnął prawdy? Nie powinniśmy się dziwić; bowiem jest to zgodne z Boską obietnicą, że tacy znajdą prawdę. W Ew. Łuk.11:10 czytamy słowa naszego Pana: „Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą”. Pamiętajmy, że znajdujemy się pod opieką tego samego Boga, który nigdy nie zmienia się. On dzisiaj, tak samo jak zawsze, jest zdolny i chętny dopomagać szczerym poszukiwaczom prawdy. Pan Jezus powiedział, że musimy wykonywać dzieła Boże, póki dzień jest, gdyż nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać. Działanie bowiem łączy się ze znajomością, a znajomość ze słuchaniem i czytaniem. Rzezaniec pragnął poznać Boga i Jego wolę względem wiernych Mu ludzi, dlatego nie szczędził czasu i wszelkich możliwych środków, aby Bogu wiernie służyć.

Może niektórzy, czytając tę historię, zadadzą sobie pytanie: Dlaczego Pan Bóg nie skierował owego rzezańca prosto do zgromadzenia w Jerozolimie po instrukcje? Przecież na pewno mógłby je tam otrzymać od apostołów. Znając jednak Bożą mądrość, która zna koniec na początku, możemy wnioskować, że to nie byłoby korzystne ani dla owego rzezańca, ani też dla rozwijającej się klasy pierwotnego Kościoła i chrześcijaństwa w ogólności. Po otrzymaniu pewnych instrukcji od apostołów zwróciłby się może z tą sprawą do nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, a ich wyjaśnienia wprowadziłyby go w zamieszanie? Pod Boską opatrnością prawdopodobnie już słyszał nawet coś o chrześcijanach, o ich nauce, o Mesjaszu, który przyszedł i został ukrzyżowany – i jest też możliwe, że słyszał również drugą stronę zagadnienia – że przedniejsi kapłani i nauczani w Piśmie twierdzili, iż cała ta sprawa była fałszerstwem i oszustwem. Możliwe, że rozmyślanie o tym wszystkim pobudziło go właśnie do nabycia owego manuskryptu, przy czytaniu którego chciał się upewnić o słuszności całej sprawy – i to doprowadziło go do takiej postawy

umysłu, która była korzystna do przyjęcia prawdy o głębokich Bożych rzeczach w chwili, kiedy Filip zaczął mu tę prawdę wykladać.

Nauczmy się na tym przykładzie ufać niezachwianie Boskiej mądrości i potędze, nie tylko we własnych sprawach, ale również w ogólnej służbie prawdzie. Pamiętajmy, że Pan zna tych, którzy są Jego i wie najlepiej w jaki sposób zaznajomić ich z prawdą. Właściwe zrozumienie tej lekcji nie osłabi nas w Pańskiej służbie, bo prawdziwi słudzy będą nadal pilni i gotowi do służenia, tak jak było w przypadku Filipa; wzmocni to nasze serca i usmierzy obawy, które są przeszkodą na drodze do ufności i pokoju wielu dzieci Bożych. Nie obawiamy się o Słowo Boże, raczej pamiętajmy o Jego zapewnieniu przez proroka: „*Takci będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tym, na co je pošlę*” (Izaj. 55:11). Powóz rzezańca prawdopodobnie dogonił i minął Filipa na drodze, lecz nie jechał zbyt prędko, żeby jadący mógł czytać. Czytał głośno, zgodnie z ówczesnym zwyczajem i nauczaniem. Jedną z reguł żydowskich było, że wierni, podróżując, mieli czytać, gdy nie mieli towarzystwa.

Nie jesteśmy poinformowani o szczegółach słów anioła do Filipa, np. w jaki sposób miał się przyłączyć do wozu; może odbyło się to w taki sam cudowny sposób, jak został posłany na ową drogę; tam wypatrywał przedmiotu swojej misji i kiedy usłyszał rzezańca czytającego proroctwo, wtedy zrozumiał, że człowiek ten był odpowiedni do słuchania, a czas sposobny do przedstawienia mu prawdy, służeniu której poświęcił on swoje życie. To nasuwa nam myśl, że wszyscy wierni Pańscy, w miarę jak pragną być sługami prawdy, powinni ustawicznie i uważnie czuwać, aby nie przeoczyć następczących się ku temu sposobności; powinni się również spodziewać, że będą w tej służbie kierowani i używani przez Pana. Wszyscy prawdziwie poświęceni Panu są sługami prawdy i powinni się starać wykorzystać każdą sposobność, jaka się następcza, bo nie wiedzą, która z tych sposobności będzie miała najlepsze uznanie i powodzenie przed Panem. Filip wyjaśnia rzezańcowi fragmenty proroctwa dotyczące cierpienia i śmierci Mesjasza, opowiada mu „dobrą nowinę” o Jezusie, która to właśnie sprawiła, że słuchający głęboko uwierzył i zapragnął się ochrzcić oraz swoje życie poświęcić dla Boga i Chrystusa.

Podążając za przykładem Filipa, powinniśmy szukać sposobności wyszukiwania takich osób jak ów rzezaniec, w pragnieniu, by im pomóc, tak jak i nam Pan udzielił pomocy przez innych. Powinniśmy być zawsze gotowi udzielić drugim błogosławieństwa, którego sami dostąpiliśmy, rozumiejąc, że jest to obowiązkiem tych, którzy poświęcili samych siebie na służbę Królowi królów. „*Darmo wzięliście, darmo dawajcie*” (Mat. 10:8). □

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

Sprawiedliwszy od faryzeusza

■ ŁUKASZ MILLER

BY DOBRZE ODCZYTAĆ DUCHA...

„Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” – Mat. 5:20 (BT).

W e współczesnym nauczaniu chrześcijańskim podkreśla się bardzo duże znaczenie miłości Boga. W konsekwencji tego widzi się obraz Boga Nowego Testamentu, który diametralnie różni się od Boga, jakiego możemy poznać ze Starego Testamentu. Nonsens ten niesie z sobą nie tylko konsekwencję bagatelizowania zapisów starotestamentowych, ale wypacza też rolę, jaką ma człowiek w procesie swojego indywidualnego zbawienia.

Przejaskrawienie i przeakcentowanie Bożego miłosierdzia stawia człowieka wyłącznie w roli biorcy. Z dumą promuje się słowa, że zbawienie jest „z łaski”, ale nie mówi się o tym, że wiara bez uczynków jest martwa. Ludzie wybierają sobie pasterzy, którzy mają im mówić to, co chcą usłyszeć, „co ucho łechce”. A chcą usłyszeć: słowa pocieszenia, osobistego zbudowania czy otuchy. Takie słowa są potrzebne, ale ten „inny” Bóg w ST żądał ofiar, które nie polegały tylko na przelanej krwi, ale także na wysiłku i zaangażowaniu (czasu, sił) w zakupienie odpowiedniego zwierzęcia, płodów rolnych czy po prostu poświęceniu kosztowności. Manipulacja interpretacją Biblii, nauczanie, że wszystko dostajemy i niczego nie musimy już ze swej strony robić, pozwalała zwolnić się z wszelakich obowiązków duchowych na rzecz „zanurzenia się w Chrystusie” – jest to jednak slogan, który rozumieją naprawdę nieliczni. I nie mówię tego mając na myśli nasze jakiegokolwiek wywyższanie się ponad innych.

W tym kontekście nie dziwi zjawisko powszechnej popularności tzw. „kaznodziei You Tube’owych”, którzy w swoich licznych kazaniach skupiają się dosłownie na kilku nutach: Bożej miłości, Bożego odpuszczenia grzechów i naszej ambasadorskiej roli tu na ziemi (podkreślając, jak jesteśmy ważni na tle innych ludzi). Nic z powyższego nie jest nieważne, ale – delikatnie mówiąc – przeakcentowane. A to już, niestety, niesie poważne konsekwencje w naszym zbawieniu. Jedną z tych konsekwencji jest werset tytułowy, który już na pierwszy rzut oka mówi o pewnej ‘lepszej’ pracy i wysiłku dla Boga. Ale od początku...

Kontekst

Na temat Kazania na Górze powstało zbyt dużo specjalistycznych opracowań, bym w tym miejscu to robił, dlatego tylko pobieżnie warto zwrócić uwagę na okoliczności, w jakich padają słowa z Mat. 5:20. Jezus rozpoczyna kazanie od ośmiu błogosławieństw

i przyrównania słuchaczy do miasta, światła i soli. Mówi ogólnie, może nawet uniwersalnie. Tłumaczy to fakt tak częstego nauczania opartego o te kilkanaście wersetów. Jednak Jezus ściśle precyzuje grupę docelową swoich słów (fakt, który współczesnym komentatorom dość powszechnie umyka). Po jakże błogosławionych słowach podsumowuje: „Błogosławieni jesteście, gdy /ludzie/ wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was” – Mat. 5:11 (BT). Jezus mówi tu o swoich naśladowcach, a nie o uniwersalnych naukach. Zatem te błogosławieństwa są nie dla wszystkich.

Pan Jezus (od Mat. 5:21) dotyka Prawa: przykazań dotyczących zabijania, cudzołóstwa, kłamstwa, miłości czy innych. Do dziś jest dyskusja, czy Jezus dał nowe Prawo, czy je rozszerzył, a może tylko zinterpretował. W tym kontekście Mesjasz czyni pewien wstęp, który ma uświadomić słuchaczy, jakie przyświecają Mu intencje: „Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” – Mat. 5:17-18 (BT). Tymi słowami Jezus ustawia się nie w pozycji oponenta Zakonu, ale jego propagatora, dlatego też słowa rozszerzające znaczenie przykazań nie budzą buntu, a refleksję: „Zdumiewali się Jego nauką, gdyż słowo Jego było pełne mocy” – Łuk. 4:32.

Rozpoczęty wątek Jego stosunku do Zakonu jest tu kontynuowany. Pan Jezus ustawia Zakon jako centralny fundament, na którym oparte jest wszystko (cała duchowość i pełnia Bożego słowa): „Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim” – Mat. 5:19 (BT). Należy być świadomym, że już w tamtym czasie przeważały w synagogach liczne ludzkie komentarze, które mimo szlachetnych założeń nie zawsze przybliżały do Boga, a wręcz przeciwnie. Kiedy Jezus mówi w wersecie 19. *ktokolwiek*, nie ma w rzeczywistości na myśli przypadkowych osób, ale konkretną grupę ludzi w społeczeństwie żydowskim, specjalizującą się w komentowaniu Prawa i Proroków. Kontynuuje On myśl z poprzedniego wersetu w kolejnym: „*Bo powiadam nam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do*

królestwa niebieskiego” – Mat. 5:20. W tym właśnie kontekście uwaga zostaje skierowana na faryzeuszy jako takich, co rozwiązali *jedno z tych najmniejszych przykazań*. I to właśnie ich Pan Jezus stawia tu na drugiej szali „wagi sprawiedliwości”. Postawienie swoich naśladowców w opozycji do faryzeuszy jasno wskazuje, jak postępowali i jakie cechy ich wyróżniały. Lista ich błędów, która nasuwa się nam po przeczytaniu całego tego fragmentu, charakteryzuje właśnie takie postępowanie, które naśladowcom Jezusa powinno być obce, jeśli chcą znaleźć się w Królestwie Niebios.

Faryzejski antywzór

Chcąc określić wzór postępowania, musimy zacząć od anty-wzoru, jaki podał Jezus. Stronnictwo faryzeuszy zostało przez Jezusa określone w wersecie 19., gdzie Jezus przedstawia dwie grupy słuchaczy Zakonu: 1) ci, co rozwiązują przykazania i tak nauczają, oraz 2) ci, co ich nauczają i przestrzegają. Analizując ten wersek, widzimy podobieństwo w czynności nauczania, ale już tej równości nie zobaczymy w przykładach znoszenia przykazań czy ich wypełniania.

Pan Jezus bez zbędnego wstępu nazywa rzeczy po imieniu i wykazuje, jakimi przewrotnymi ludźmi są faryzeusze. Zwraca uwagę, że On nie jest człowiekiem, który znosi Zakon, w przeciwieństwie do tych faryzeuszy, którzy właśnie tak postępują. „(...) *Dlaczego i wy przestępujecie przykazanie Boże dla waszej tradycji? Bóg przecież powiedział: Czcij ojca i matkę oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech śmierć poniesie. Wy zaś mówicie: 'Kto by oświadczył ojcu lub matce: Darem [złożonym w ofierze] jest to, co dla ciebie miało być wsparciem ode mnie, ten nie potrzebuje czcić swego ojca ni matki'. I tak ze względu na waszą tradycję znieśliście przykazanie Boże*” – Mat. 15:3-6. Te słowa Jezusa, zawierające zarzut ingerencji w Boże przykazanie, są tylko odpowiedzią na zarzut nieprzestrzegania nauki wynikającej z tradycji: „*Dlaczego Twoi uczniowie postępują wbrew tradycji starszych? Bo nie myją sobie rąk przed jedzeniem*” – Mat. 15:2. W innym miejscu Jezus również wskazuje pułapkę ludzkiej tradycji, w którą wpadło całe to stronnictwo: „*Biada wam, przewodnicy ślepi, którzy mówicie: Kto by przysiągł na przybytek, to nic nie znaczy; lecz kto by przysiągł na złoto przybytku, ten jest związany przysięgą. Głupi i ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze, złoto czy przybytek, który uświęca złoto?*” – Mat. 23:16-17. Nie ma wątpliwości, że ten przepis powstał po to, aby Izraelici przeznaczali na świątynię więcej pieniędzy niż innych darów ofiarnych, tylko dlatego, że to właśnie faryzeusze mieli dostęp do skarbcza świątynnego. Tak można jeszcze by wyliczać, nie jest jednak istotą rzeczy, by wymienić wszystkie grzechy faryzeuszy, lecz kluczowe jest to, aby nie popełnić ich błędów i przewyższyć ich sprawiedliwość.

Faryzeusze, interpretując przykazania, a także tworząc własne, wpadli w pewną pułapkę. Otóż, tworząc

prawo, które nie było zgodne z wolą Boga, uczyli ludzi tego, by w konsekwencji służyli im, a nie Panu Bogu, sami nic w tym względzie nie robiąc: „*Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą. Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać (...)*” – Mat. 23:4-5. Widać zatem, że na samym teoretyzowaniu się nie kończyło, ale szły za tym czyny. Wydaje się, że to właśnie Pan Jezus podkreślał w postawie faryzeuszy ich czyny, obok których nie można przejść obojętnie, jeśli trwa się przy Bogu szczerym sercem. W Ew. Mat. 23 r. Jezus, zapewne z niemałym bólem, wykazuje i obnaża błędy tych ludzi: 1) wywyższanie się, 2) utrudnianie innym wejście do Królestwa, 3) żerowanie na naiwności wdów, 4) nauczanie swojej tradycji, a nie Zakonu, 5) przeakcentowanie detali z jednoczesnym pomijaniem istoty Prawa, 6) zwracanie uwagi na wizerunek, a nie stan serca, 7) niedostrzeganie swoich błędów. Taka charakterystyka faryzeuszy wymuszała na Izraelitach trzeźwe słuchanie ich słów oraz ich analizowanie. W konsekwencji Pan Jezus zachęca słuchaczy do odpowiedniego postępowania: „*Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecę, lecz uczynków ich nie naśladowajcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią*” – Mat. 23:2-3.

Faryzeusze, chcąc być sprawiedliwymi, ustanowili mnóstwo przykazań, które obejmowały swym zakresem wszystkie sfery życia (np. mycie rąk), tylko po to, by nie uchybić w czymkolwiek, być doskonałym we wszystkim i nader sprawiedliwym. Jednak ich droga pokazuje, że takie postępowanie daje tylko poczucie sprawiedliwości i wyższości, bo prowadzi do ciągłego analizowania punkt po punkcie swojego postępowania opartego nie na wierze, ale na czymś w rodzaju instrukcji do życia. Takie podejście do życia duchowego Jezus podsumował w następujący sposób: „*Powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wzniesić ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: Boże, miej litość dla mnie, grzesznika. Powiadają wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony*” – Łuk. 18:9-14 (BT).

Określając postawę stronnictwa faryzeuszy, należałoby stwierdzić, że: próbowali oni wypełniać wszystko precyzyjnie według tego, co jest zapisane. Ale to, co nie było skodyfikowane, dla nich nie istniało. Nie docierali do ducha przykazań. Pan Jezus jednak czego innego nauczał i inaczej czynił.

Standard Jezusa

Jak już wspomnieliśmy, główny błąd faryzeuszy polegał nie na kłamstwie, ale na nadmiernym skupieniu się na rzeczach mniej ważnych kosztem ważniejszych: „*Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. To zaś należało czynić, a tamtego nie opuszczać*” – Mat. 23:23. Pan Jezus, nauczając bądź odpowiadając na pytanie, często powoływał się na *Zakon i Proroków*, co sugeruje, że Jego nauka nie była nastawiona na rewolucjonizm, ale na powrót do korzeni. W aspekcie tego, co dla Pana Boga było ważne, już prorocy mówili: „*Przestańcie składania czczych ofiar! Obrzydłe Mi jest wznoszenie dymu; święta nowiu, szabaty, zwoływanie świętych zebrań... Nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Nienawidzę całą duszą waszych świąt nowiu i obchodów; stały Mi się ciężarem; sprzykrzyło Mi się je znosić! Gdy wyciągniecie ręce, odwrócę od was me oczy. Choćbyście nawet mnożyli modlitwy, Ja nie wysłucham. Ręce wasze pełne są krwi. Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło!*” – Izaj. 1:13-16 (BT). Tak więc Pan Jezus nie mówił niczego nowego, tylko to, co zgubiło się po drodze dążenia do perfekcji poprzez kodyfikowanie każdej życiowej duchowej i świeckiej czynności. A przecież bogactwo piękna i charakteru Bożego ukazane jest nie w licznych przykazaniach, nader skomplikowanych zapisach, ale prostymi słowami: „*Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopalenia*” – Oz. 6:6.

Gdy nauczeni w Piśmie zauważyli, że Jezus przebywał wśród celników i grzeszników (Łuk. 7:29-35), to wydawało im się, że jest to wystarczający powód, by oskarżyć Go, że swoim życiem zapiera się słów o świętości i zerwaniu z grzechem. I taki też zarzut Mu wytoczyli. Wydawało im się, że mają słusność, bo co ma wspólnego światłość z ciemnością, a po za tym, już od samego początku nauczano, by pod żadnym pozorem nie kalać się z innymi (grzesznymi) ludami: „*Nie będziesz z nimi zawierał małżeństw: ich synowi nie oddasz za małżonkę swojej córki ani nie weźmiesz od nich córki dla swojego syna, gdyż odwiedłaby twojego syna ode Mnie, by służył bogom obcym. Wówczas rozpaliby się gniew Pana na was; i prędko by was zniszczył*” – 5 Mojż. 7:3-4. Uważali oni, że posiłek z grzesznikiem jest czynnym zagrożeniem dla duchowego życia. Jeżeli poprzestalibyśmy na literze Zakonu, to musielibyśmy opowiedzieć się po stronie faryzeuszy. Jednak Pan Jezus odpowiada na ten zarzut, nie odnosząc się do tego konkretnego przypadku, ale tłumaczy intencję, jaka w tych licznych przepisach faryzejskich została zgubiona. „*Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszedło wielu celników i grzeszników i siedzieli wraz z Jezusem i Jego uczniami. Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z cel-*

nikami i grzesznikami? On, usłyszawszy to, rzekł: Nie potrzebuję lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” – Mat. 9:10-13 (BT).

Powyższa odpowiedź pokazuje, gdzie dokładnie filozofia stronnictwa faryzeuszy mijała się z nauczaniem Mesjasza. Jeśli chcemy być sprawiedliwi od faryzeuszy, nie możemy tak jak oni skupiać się jedynie na literze, przepisie, „paragrafie”, ale wprowadzić w swoje życie ducha tejże litery. Faryzeusze do perfekcji opanowali literę, ale zgubiło ich to, że na tym poprzestali. Z drugiej strony istnieje niebezpieczeństwo w przecenianiu naszych własnych sił i dążeniu do kontaktu z grzesznikami za wszelką cenę po to, by ich „uleczyć”, jak czynił to nasz Pan – powinniśmy być ostrożni, bo nie jesteśmy tak silni, jak był On.

Wnioski

Zdaję sobie sprawę z licznych słów Salomona o tym, jak ważne są dobre słowa wypowiedziane w odpowiednim czasie. Ale same słowa to zdecydowanie za mało. Przestrzega przed tym apostoł Jan: „*Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!*” – 1 Jana 3:18. Cóż nam po dobrym słowie, które może będzie bogate w piękne przypowieści, ufortyfikowane licznymi wersetami, a nie podąża w ślad za nim konkretny uczynek? Jakub tak napomina: „*Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta! – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda?*” – Jak. 2:15-16. Faryzeusz by zapytał: Ile ubrań trzeba dać minimum, aby nie mieć grzechu? Tylko czy tutaj o to właśnie chodzi? Gdyby kierować się precyzją opartą na zapisach Ewangelii, mielibyśmy problem z odpowiednim zachowaniem się, ale jeśli do takiej sytuacji zastosowalibyśmy „uniwersalny” werset mówiący: „*Czy po to wnosi się światło, by je postawić pod korcem lub pod łóżkiem? Czy nie po to, aby je postawić na świeczniku?*” – Mar. 4:21, wtedy nagle uświadomimy sobie, jak wielka odpowiedzialność na nas spoczywa względem świadectwa, jakie możemy wydać. W tym kontekście już nie będziemy zastanawiać się „czy” i „ile” pomóc, ile to jest maksimum, a ile minimum, jaka jest wola Boża w tym względzie, tylko kierując się miłosierdziem, pomożemy tyle ile trzeba (bądź ile jesteśmy w stanie). I w tym momencie śmiało możemy powiedzieć, że w pierwszym rzędzie kierujemy się miłością, a nie listą zadań.

Kluczem są tu uczynki miłosierdzia i wprowadzanie w czyn Prawa, którego uczymy się co niedzielę. Pismo Święte nie odpowiada precyzyjnie na wiele wyzwań, jakie stawia przed nami dzisiejszy świat. Nic nie jest powiedziane o paleniu papierosów, imprezach inte-

gracyjnych czy aborcji. A mimo wszystko czujemy pod skórą, jaki jest właściwy kierunek. Każdy indywidualnie, na podstawie innych może akcentów, ale wszyscy kierujemy się jednym fundamentem, jakim jest nasza wiara. Jeśli nie jest on zaniedbany, to wiemy, jak postąpić lub co powiedzieć. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie pokazuje nie tylko to, że bliźnim może się okazać ktoś, kogo byśmy o to nie podejrzewali. Ta przypowieść pokazuje także, jak szczególną troską ten Samarytanin objął drugiego człowieka.

Co ciekawe, ci Samarytanie, choć nikt ich w tamtym czasie za prawowiernych Żydów nie uważał, czuli się jednak Żydami i uważali się za uczniów Mojżesza. Ta

przypowieść, choć hipotetyczna, pokazuje, jak postępowali Samarytanie – wprowadzali naukę Mojżesza w czyn i tym przewyższali sprawiedliwość faryzeuszy.

Każdemu naśladowcy Chrystusa grozi to samo. Można osiąść znajomość Pisma, ale zagubić jego sens. Można znać słowa Boga, ale nie rozumieć ich sensu i ducha. Można więc i dziś mieć postawę faryzeusza. Obyśmy tak jak Jezus potrafili zrozumieć ducha i intencję Słowa Bożego. Postępujmy wbrew panującym wokół nas zwyczajom i trendom, narażając się być może na krytykę innych, ale za to działając zgodnie z wolą Bożą. Jeśli poznamy intencję, sens i ducha jakiegoś przykazania, później pozostaje nam już tylko wprowadzić to w czyn. □

Dary ducha dzisiaj

■ ŁUKASZ KOLAK

CZEGO DOWODEM SĄ WSPÓŁCZESNE CUDA?

„Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat” – 1 Jana 4:1.

Taką, zacytowaną powyżej, radę dał pierwotnym chrześcijanom apostoł Jan. Patrząc przez pryzmat 24. rozdziału Ewangelii Mateusza rozumiemy, że te słowa mają uniwersalną wartość. Jedną z cech 2 tysięcy lat chrześcijaństwa miała być bowiem działalność ducha, który nie był z Boga.

Co to znaczy dzisiaj „badać duchy”? Bóg nie zostawił nas bez odpowiedzi odnośnie wszelkich duchowych wątpliwości. Jezus zapytał uczonych: „Czy nie czytaliście nigdy w Pismach” (Mat. 21:42), a Paweł dodaje, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione” (2 Tym. 3:16) – między innymi służy do wykrywania i ogłaszania błędów! Jako uczniowie Jezusa musimy każde współczesne nam masowe zjawisko w chrześcijaństwie (które potencjalnie może nam zagrażać) przepuścić krytycznie przez filtr Słowa Bożego. Takim masowym zjawiskiem jest ruch charyzmatyczny.

Mottem dla naszych rozważań będzie następująca wypowiedź Pana Jezusa: „W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie” (Mat. 7:22-23).

Rys historyczny

Czym jest ów ruch charyzmatyczny? Jest to ruch religijny w obrębie chrześcijaństwa. Wywodzi się on z protestanckiego klasycznego ruchu zielonoświątkowego. Temu ostatniemu początek dali dwaj amerykańscy kaznodzieje: Charles Fox Parham i jego uczeń William Joseph Seymour. Parham prowadził szkołę

biblijną Bethel Bible w Topeka. 31 grudnia 1900 (lub 1 stycznia 1901) miało w tej szkole miejsce pierwsze tzw. przeżycie zielonoświątkowe. Uczennica Parhama, niejaka Agnes Ozman, jako pierwsza zaczęła modlić się innymi językami. W następnych dniach podobnego „daru” doświadczyli inni uczniowie i sam Parham, który twierdził, że zaobserwowano nad ich głowami języki ognia. Parham zaczął nauczać, że mówienie językami jest biblijnym dowodem chrztu w Duchu Świętym.

W 1905 roku William Joseph Seymour został uczniem szkoły założonej przez Parhama w Houston. Tam miał doświadczyć daru mówienia językami.

Jedną z najważniejszych dat dla ruchu zielonoświątkowego jest 9 IV 1906 r. Wtedy rozpoczęło się tzw. przebudzenie przy Azusa Street w Los Angeles. W tym dniu kilka osób (w tym Seymour) twierdziło, że zostali opanowani przez Ducha Świętego. Ruch zaczął się rozwijać. Udzielano chrztu Duchem Świętym, który miał się objawiać mówieniem językami i innymi manifestacjami mocy Bożej. Szybko przełamał granicę USA, docierając do milionów ludzi na całym świecie.

Zielonoświątkowcy w Polsce

Ruch zielonoświątkowy dotarł również do Polski. W 1910 roku wielu członków Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim utworzyło stowarzyszenie Związek na rzecz Stanowczego Chrześcijaństwa. Przetrwał on do 1947 roku, kiedy utworzono Zjednoczony Kościół Ewangeliczny (taki był wymóg władz). W 1988 roku większość zborów zielonoświątkowych utworzyła Kościół Zielonoświątkowy w RP.

Lata 60.

Do lat 60. poprzedniego stulecia ruch zielonoświątkowy był odrębnym prądem w chrześcijaństwie. W latach 60. powstał ruch zwany charyzmatycznym. Jego głównym zadaniem było połączyć główny nurt zielonoświątkowy z podobnymi występującymi w innych nurtach chrześcijaństwa. Co ciekawe, jego zwolennicy nie opuszczali swoich tradycyjnych wyznań. Tylko część charyzmatyków zaczęła zakładać nowe wspólnoty.

Lata 80. i 90. przyniosły trzecią falę, a wraz z nią powstanie kościołów neocharyzmatycznych. Współcześnie ruch charyzmatyczny jest obecny w prawie wszystkich głównych nurtach chrześcijaństwa. Także w Kościele rzymskokatolickim.

Ruch charyzmatyczny jest w jakimś sensie ucieleśnieniem idei ekumenii, czyli jedności chrześcijan bez względu na przekonania, creda wiary.

Tu ważna uwaga oparta na Słowie Bożym. Między prawdziwymi wyznawcami Jezusa (tymi, którzy Jego Ojca chcieli czcić w duchu i prawdzie) zawsze panowała jedność doktrynalna (czasami wypracowywana – Dzieje Ap. 15)! Możemy śmiało tak uważać, zestawiając dwa wersety:

- a) słowa Jezusa przy wzbudzeniu Łazarza: „*A ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz*” (Jan 11:42)
- b) słowa Mistrza z modlitwy arcykapłańskiej: „*I już nie jestem na świecie, lecz oni są na świecie, a Ja do Ciebie idę. Ojcie święty, zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my*” (Jan 17:11).

Gdy nie ma jednej doktryny, nie ma jedności i taki dom prędzej czy później się zawali (Mat. 12:25).

Chrzest w Duchu Świętym

Ruch charyzmatyczny przywiązuje ogromną wagę do tzw. chrztu Duchem Świętym. Jest on drugim aktem obok chrztu wodnego. Chrzest w Duchu Świętym ma być wewnętrznym przeżyciem i może być dany chrześcijaninowi na podstawie jego własnej prośby do Boga, bez pośrednictwa innych osób. Jego celem jest napełnienie chrześcijanina szczególną mocą Bożą. Utrzymuje się, że osoba ochrzczona Duchem Świętym może dostać jeden lub kilka darów łaski (charyzmatów), o których mówi apostoł Paweł: „*Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar prorokowania, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków*” (1 Kor. 12:8-10). Spośród nich najbardziej znane są: mówienie na językach, uzdrawianie, prorokowanie.

„Ruch charyzmatyczny obfituje w świadectwa niesamowitych objawień, wędrówek do 'raju', a także prywatnych spotkań z Jezusem lub z Duchem Świętym. Uzdrawienia

wszelkiego rodzaju są dowodem prawdziwości wiary. Cuda dotyczą każdej sfery życia, począwszy odżywiania ulubionych zwierząt domowych, przez samonaprawiające się pralki, cudownie napełniające się zbiorniki paliwa w samochodach, uzupełniające się plomby w zębach, przywracanie wzroku, aż po wskrzeszenie z martwych bliskich osób” („Na Straży” 2/13, str. 61).

W 2013 r. gościł w Polsce znany w świecie charyzmatyk John Bashobora. Temu ugandyjskiemu duchownemu katolickiemu przypisuje się wiele wskrzeszeń.

We współczesnym chrześcijaństwie istnieją dwa poglądy na temat czasu trwania darów ducha. Zgadzam się z poglądem, że były one obecne tylko w rodzącym się Kościele i ustały wraz z końcem epoki apostołskiej. Postaram się to udowodnić w oparciu o Słowo Boże. Ten temat nie ma na celu obrazić kogokolwiek. Muszę to zaznaczyć, aby nikt nie przypisywał mi złych intencji! Nasza mowa jako chrześcijan ma być „tak, tak” lub „nie, nie” – ma być konkretna, aby odbiorca wiedział, jakie mamy spojrzenie na dany problem. Ten artykuł ma stanowić ostrzeżenie i asumpt do bardzo rzetelnego zbadania zagadnienia. Tu chodzi o nasze zbawienie, a nie jakąś drobnostkę! Pamiętajmy, że dzisiaj jednym z największych zagrożeniem jest duch poprawności politycznej/fałszywej grzeczności/tolerancji, który stara się usilnie wyprzeć z nas Ducha Boga i zająć jego miejsce!

Charyzmatyczni chrześcijanie twierdzą, że spektakularne przejawy działalności Bożej, występujące w pierwotnym Kościele na podstawie chrztu Duchem Świętym (Dzieje Ap. 2:1-12, 8:14-16, 10:44-47), powinny być nadal doświadczane i praktykowane.

Jaki był cel cudów w czasach apostołskich? Wymieńmy dwie z przyczyn:

- a) po pierwsze, miało wypełnić się proroctwo Joela o wylaniu ducha, które skutkowało wygłoszeniem proroctw, widzeniami, mówieniem językami (werset 16) (Dzieje Ap. 2:16-18)
- b) po drugie, cuda były (tak jak w przypadku Jezusa) znakiem uwierzytelniającym apostołów i słów, które głosili jako przedstawiciele Boga i Jezusa – „*Najpierw było ono¹ zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli, a Bóg poręczył je również znakami i cudami*” (Hebr. 2:3-4). Te cuda uwierzytelniały ich w oczach współczesnych, a następnie tych wszystkich, którzy mieli uwierzyć przez apostołów.

Biblia i kryterium wiary

Wszystko się miało zmienić w momencie pojawienia się kanonu Biblii, a on został skompletowany przez Boga pod koniec I wieku, kiedy Jan apostoł napisał ostatnią księgę Biblii. W niej nieprzypadkowo znajdują się następujące słowa ostrzeżenia: „*Co do mnie, to świadczę każdemu, który słucha słów proroctwa tej księgi²: Jeżeli ktoś dołoży coś do nich, dołoży mu Bóg plag*

¹ zbawienie [uwaga Redakcji: wszystkie przypisy dolne pochodzą od Autora artykułu]

² W węższym ujęciu mowa o Objawieniu, ale w szerszym o całej Biblii! Bo każde zarządzenie oprócz litery ma też ducha.

opisanych w tej księdze; a jeżeli ktoś ujmie coś ze słów tej księgi proroctwa, ujmie Bóg z działu jego z drzewa żywota i ze świętego miasta, opisanych w tej księdze” (Obj. 22:18-19). Te słowa są niczym innym jak echem starotestamentalnej uwagi: „Niczego nie dodacie do tego [zakonu], co ja wam nakazuję, i niczego z tego nie ujmiecie” (5 Mojż. 4:2).

Wraz z powstaniem kompletnego kanonu biblijnego rozpoczął się wiek wiary i kryterium wiary. Izajasz napisał: „Badajcie Pismo Pana i czytajcie. Żadnej z tych rzeczy nie brak” (Izaj. 34:16).

Ten wiek wiary i kryterium wiary zapowiedział sam Jezus: „Rzekł mu ³ Jezus: *Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*” (Jan 20:29). Nikt z nas nie widział Pana, apostołów, cudów przez nich czynionych, a mimo to uwierzyliśmy, zobaczyliśmy to dzięki Biblii oczyma wiary – to zostało przepowiedziane.

Interesującym faktem jest, że gdy apostoł Paweł pisał o kryteriach dotyczących starszych zborowych (a jest to zapis uniwersalny, czyli dotyczy całej historii rozwoju prawdziwego Kościoła), to nic nie wspominał o darach ducha (1 Tym. 3:2-7). Dlaczego? Ponieważ Paweł dobrze wiedział, że mają one szybko przeminąć: „Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przeminą; jeśli języki, ustaną” (1 Kor. 13:8). Dlatego w listach pasterskich, tj. 1 i 2 Liście do Tymoteusza oraz w Liście do Tytusa, które zostały napisane pod koniec działalności Pawła, nie ma mowy o spektakularnych/cudownych darach Ducha! Kościół kolejnych pokoleń nie miał starać się o nie, lecz tylko o życie i wyznanie wiary zgodne z kompletnym Słowem Bożym.

Nadchodzi noc

Pan Jezus powiedział do apostołów takie zdanie: „Musimy wykonywać dzieła tego, który mnie posłał, póki dzień jest; nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać” (Jan 9:4). Słowa te padają w kontekście cudu uzdrowienia ślepego od urodzenia! Jezus wyraźnie zaznacza, że gdy nadejdzie noc, nikt nie będzie czynił cudów z mocy Bożej. Kiedy nadeszła noc? Odpowiedź znajdujemy w przypowieści o pszenicy i kłokolu: „Podobne jest Królestwo Niebios do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli, a kiedy ludzie spali ⁴, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kłokolu ⁵” (Mat. 13:24-25).

Filadelfia

Gdy spojrzymy na historię rozwoju prawdziwego Kościoła przez pryzmat Biblii, czyli poselstwo do siedmiu zborów z Objawienia, to czytamy tam np. taki zapis, adresowany do Filadelfii (szósty okres rozwoju):

„Bo choć niewielką masz moc ⁶, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zaparłeś się mojego imienia” (Obj. 3:8). Tamten zbór miał małą moc, tzn. nie odznaczał się posiadaniem cudownych darów Ducha! Na przestrzeni wieków nie było takiej cudownej działalności jak w czasach apostołskich. Mówili o tym różni znani pisarze i reformatorzy religijni.

Dlaczego wobec tego właśnie w dzisiejszym chrześcijaństwie na tak wielką skalę są obecne te znaki? Z jakiego źródła one pochodzą i co poświadczają (bo są zaiste wielkim świadectwem pewnego faktu!)?

Szatan szatana wygania

Pewnego razu Jezus uzdrowił opętanego i spotkało Go za to następujące oskarżenie: „A gdy to ujrzeli faryzeusze, rzekli: *Ten nie wygania demonów inaczej jak tylko przez Belzebuba, księcia demonów. A Jezus, znając ich myśli, rzekł im: Każde królestwo, rozdwojone samo w sobie, pustoszeje, i żadne miasto czy dom, rozdwojony sam w sobie, nie ostoi się. A jeśli szatan szatana wygania, sam z sobą jest rozdwojony; jakże więc ostoi się królestwo jego?*” (Mat. 12:22-26). Żyjemy w czasie wypełniania się powyższych słów – proroctwa! Szatan pozostaje władcą tego świata (Efezj. 2:2). On po wiekach prześladowania Ludu Bożego postanowił zmienić strategię na pewien czas. Przybrał postać anioła światłości i imitując cuda czynione dwa tysiące lat temu zwodzi chcąc zgubić także wybranych (taka sama imitacja cudów była dziełem Jannesa i Jambresa, którzy sprzeciwiali się Mojżeszowi – 2 Tym. 3:8)! Diabeł udaje, że walczy ze złem! Jezus oznajmił, że czas tej diabelskiej działalności będzie oznaczał rychły upadek królestwa Szatana.

W kontekście polemiki z faryzeuszami Mistrz powiedział jeszcze ważną i nieprzypadkową rzecz: „*Jak może kto wejść do domu mocarza i jego sprzęty zagrabić, jeśli pierwaj nie zwiąże mocarza, wtedy dopiero dom jego ograbi*” (Mat. 12:29). Mowa jest tutaj o wtórej obecności. Ten ktoś to Jezus, który wszedł już do domu mocarza i rozpoczął proces jego wiązania, aby ostatecznie zniszczyć jego królestwo (Obj. 20:2)!

Współczesne masowe i cudowne dary ducha nie są dziełem Pana Jezusa, ale potwierdzają Jego obecność. Pokażemy serię dowodów na to:

Mat. 24:24

W pierwszym akapicie naszego tematu wspominaliśmy o wielkim proroctwie Jezusa zapisanym między innymi przez apostoła Mateusza. Inspirowane ono było pytaniem uczniów o czas zniszczenia świątyni oraz paruzję Jezusa i koniec świata. Odpowiadając na kwestię swojego powrotu, Mistrz powiedział, że Jego

³ Tomaszowi.

⁴ Chodzi o śmierć apostołów, którzy byli strażnikami tego słowa.

⁵ Przyjście diabła z błędem, po śmierci apostołów, rozpoczyna noc, o której mówił Jezus.

⁶ Czy o apostołach możemy powiedzieć, że mieli małą moc?

parouzję będzie charakteryzował/ogłaszał następujący znak: „Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych”. Czy można polemizować z takim zastosowaniem tego zapisu, patrząc przez pryzmat faktów? Chyba nie.

2 Tes. 2:8-9

Najważniejszym werselem w udowadnianiu tego zagadnienia jest zapis z drugiego listu apostoła Pawła do Tesaloniczan poświęcony powrotowi Chrystusa – cytuję za Biblią Tysiąclecia: „Wówczas ukaże się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i w niwecz obróci objawieniem swego przyjścia, pojawieniu się jego⁷ towarzyszyć będzie działalność szatana z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów⁸”.

Szatan bardzo sprzeciwiał się Panu podczas pierwszej obecności. W dobie dzisiejszej (na podst. Mat. 12:29) Szatan nie może być pewien, czy Jezus rzeczywiście powrócił. On interpretuje znaki, tak jak my – jest badaczem, tak jak my. Przeciwnik Boga musiał zbudować kontrpropozycję do rozpowszechniającego się ruchu prawdy, zapoczątkowanego w II poł. XIX wieku. To są jego stare, wypróbowane metody! Już wcześniej odpowiedział darwinizmem na działalność towarzystw biblijnych, a na początku rozwoju Kościoła zainspirował opozycyjny ruch gnostycki i kult Mitry. Jest zadziwiająca zbieżność czasowa między działalnością brata Russella/ruchem prawdy a narodzinami ruchu zielonoświątkowego!

Mat. 7:22-23

Na początku naszych rozważań, jako mottem, posłużyliśmy się słowami Jezusa dotyczącymi surowego potraktowania tych, którzy czynili bezprawie (Mat. 7:22-23). Na nic zdała się ich obrona, że przecież w Jego mieniu czynili wielkie znaki i cuda! Mistrz oznajmił, że ten sąd będzie miał miejsce w owym dniu, czyli w czasie Jego parouzji – to jest czas sądu nad chrześcijaństwem (Obj. 18).

Co przyniesie jeszcze przyszłość

Spróbujmy spojrzeć jeszcze w przyszłość. W czternastym rozdziale Objawienia mamy wizję trzech aniołów z trzema ogłoszeniami. Dwa z nich są już za nami (ogłoszenie planu wieków oraz upadku Wielkiego Babilonu). Wierni oczekują teraz na ostatnią próbę: „A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu

i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło⁹ lub na swoją rękę¹⁰, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego” (Obj. 14:1-13). Rozdział wcześniejszy informuje, że temu zwiedzeniu będą towarzyszyły wielkie, fałszywe cuda, jak chociażby ogień ściągany z nieba (Obj. 13)! Jeśli żyje nam się dobrze dzisiaj, bez większych trosk, to pamiętajmy, że to poczucie bezpieczeństwa jest bardzo zwodnicze. Kładąc się spać myślimy, co zjemy jutro na śniadanie, jak się ubierzemy do pracy itd. A o czym myślimy równoległe np. mieszkańcy Aleppo w Syrii? Myślimy, czy nie spadnie tej nocy bomba na ich dom i nie pochłonie ich dzieci. Mamy fantastyczne warunki do rozwoju duchowego i zostaniemy z tego surowo rozliczeni! Kto się nie przygotuje teraz na przyszłe wyzwanie, okaże się wobec niego zupełnie bezradny!

W tym kontekście trzeba podać jeszcze jeden werselem charakteryzujący czasy parouzji Pana (Obj. 16:15): „I widziałem trzy duchy nieczyste jakby żaby wychodzące z paszczy smoka i z paszczy zwierzęcia, i z ust fałszywego proroka; A są to czyniące cuda duchy demonów, które idą do królów całego świata, aby ich zgromadzić na wojnę w ów wielki dzień Boga Wszchemogącego” (Obj. 16:13-14).

Wszystkie wymienione wersety pokazują wyraźnie, jakie jest pochodzenie cudów w czasach końca! To pochodzenie nie jest Boskie!

Ktoś zapyta: Co z następującą obietnicą Zbawiciela: „Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo ja idę do Ojca” (Jan 14:15). Tu nie chodzi o cuda, bo apostołowie nie czynili większych znaków niż Pan! Jezus miał w tym wersecie na myśli głoszenie Ewangelii! Takim właśnie cudem był na przykład efekt kazań ap. Piotra opisany w Dziejach Apostolskich.

Ktoś powie: Ale ja osobiście doświadczyłem takich cudownych rzeczy! Każda taka osoba niech przeanalizuje rzetelnie swoje przeżycia na podstawie tego wszystkiego, co powiedzieliśmy i przez pryzmat jeszcze jednego werselem i jego ducha: „Jeśliby powstał pośród ciebie prorok albo ten, kto ma sny, i zapowiedziałby ci znak albo cud, i potem nastąpiłby ten znak albo cud, o którym ci powiedział, i namawiał cię; Pójdźmy za innymi bogami¹¹, których nie znasz i służmy im, to nie usłuchasz słów tego proroka ani tego, kto ma sny, gdyż to Pan, wasz Bóg wystawia was na próbę¹²”. Po co? Chce sprawdzić, czy przyjęliśmy miłość prawdy w sercu, nie tylko jako fakt, Tylko ona zbawia! (5 Mojż. 13:3-4; 2 Tes. 2:10)

⁷ Patrząc przez pryzmat wspomnianych werselem, mowa jest tutaj o Jezusie Chrystusie.

⁸ Równoległa działalność.

⁹ Umysł – ideologia.

¹⁰ Działanie – głoszenie ideologii.

¹¹ Należy tu zauważyć, że charyzmatycy są wyznawcami Trójcy!

¹² Czyli dopuszcza, ale nie inicjuje pokusy!

Dwie grupy odbiorców

Gdy nasz Pan głosił dobrą nowinę, to w jej wyniku powstały w Izraelu dwie grupy: ci, którym te słowa posłużyły ku zbawieniu, i druga, której głosił niestety tylko na świadectwo. Teraz jest tak samo! Bądźmy

tymi, którzy, chcą być zbawieni i czcić Boga w duchu i prawdzie, a do tego potrzebujemy badać duchy, bo wielu zwodzicieli wyszło i jeszcze wyjdzie na ten świat! Dołóżmy starań, aby między nami nie pojawili się odstępcy – zagrożeni są bowiem wszyscy! Amen. □

Ewolucja i wyższa krytyka

■ ALLEN SPRINGER

CZY SĄ DZIŚ NIEBEZPIECZEŃSTWEM?

Te dwa wyrażenia: ewolucja i wyższa krytyka pojawiają się razem w poselstwie żniwa ponad 100 razy. Oczywiście jest to ważny temat. Razem będziemy rozważać pięć pytań. Zacniemy od krótkich odpowiedzi na te pytania:

1. Dlaczego brat Russell tak często kładł nacisk na te niebezpieczeństwa?

Odpowiadamy: Wierzył, że ewolucja i wyższa krytyka były poważnymi błędami, które stanowiły niebezpieczeństwo dla Ludu Bożego.

2. Czy te niebezpieczeństwa nadal dzisiaj istnieją?

Odpowiadamy: Te niebezpieczeństwa nadal istnieją dzisiaj, właściwie bardziej niż w przeszłości, ale czasami w bardziej delikatny sposób.

3. Jakie to niebezpieczeństwa?

Odpowiadamy: Ewolucja i wyższa krytyka to wyszukana próba ze strony Przeciwnika, by skompromitować prawdę i tych, którzy ją głoszą.

4. Dlaczego są one tak niebezpieczne?

Odpowiadamy: Niebezpieczeństw jest wiele i są zróżnicowane. Najważniejsze jest to, że ewolucja i wyższa krytyka są niszczyielskie dla wiary i zasad Nowego Stworzenia.

5. Jaka jest nasza odpowiedzialność?

Odpowiadamy: Nasza odpowiedzialność jest podwójna: a) Trzymać się mocno prawdy i b) Zwalczać błąd.

Teraz spójrzmy na te pięć pytań i odpowiedzi bardziej szczegółowo.

1) Dlaczego ewolucja i wyższa krytyka wspomniane są tak często w poselstwie żniwa?

Te dwa niebezpieczeństwa dopiero zaczynały mieć wpływ na społeczeństwo i nominalny kościół, gdy te ostrzeżenia zostały napisane.

Autor „Wykładów Pisma Świętego” zobaczył pewne proroctwa w Biblii, które zinterpretował jako ostrzeżenia dla nas. Uważał ewolucję i wyższą krytykę za oszustwa. Spodziewał się, że niebezpieczeństwo wynikające z tych dwóch błędów nasili się i w końcu jego oczekiwania się urzeczywistniły. Jego zdolność przewidywania w tej i innych sprawach są dowodem Boskiej opatrności. Ten fakt powinien dodać nam więcej pewności, że poselstwo żniwa jest prawdziwe. Popatrzymy na odpowiednie wersety później w tej lekcji.

Nasz Pan, który powrócił, chciał mieć pewność, że to ostrzeżenie dotrze do wszystkich spośród ludu Bożego. Jego odpowiedź na te apostołskie pytania znajduje się w 24. rozdziale Ew. Mateusza i rozpoczyna się tymi słowami: „*Patrzcie, aby was kto nie zwiódł*”. Zwodzące wpływy istnieją przez cały czas Wieku Ewangelii. Lecz Jezus ostrzega nas, że te podstępny będą najbardziej nasilone pod koniec wieku. Zatem ostrzeżenie Jezusa jest wyjątkowo ważne dla nas dzisiaj. Dlatego też ostrzeżenie przed ewolucją i wyższą krytyką jest tak często powtarzane. Dlatego też musimy poważnie zastanowić się nad tym tematem.

Od wiernego „stróża” stojącego na murach Syjonu otrzymaliśmy ostrzeżenie i ono jest nadal aktualne, nawet po ponad stu latach.

2) Czy ewolucja i wyższa krytyka są prawdziwe i przedstawiają realne niebezpieczeństwa?

Definicje i przykłady tych dwóch terminów zostaną zaprezentowane w trzeciej części.

Zamiarem tej części jest pokazanie, że ewolucja i wyższa krytyka także w naszych czasach stanowią zagrożenie. Słowo Boże mówi nam, że te niebezpieczeństwa należą do „czasów końca”. Udowadnia to doświadczenie i obserwacja. Pokróćce zbadamy zapisy Pisma Świętego. Każdy z nas jest wystawiony na wpływ ewolucji i wyższej krytyki, świadomie lub nieświadomie. Termin „ewolucja” pochodzi od tak zwanej naukowej teorii, która jest znajoma nam wszystkim. Ewolucja jest teraz uważana i nauczana jako fakt w większości systemów edukacji na tym świecie. Ewolucja jest teraz uznawana przez ogromną większość chrześcijan. Każdy, kto próbuje kwestionować prawdziwość tej teorii, jest napiętnowany jako głupi i nieopierający się na faktach. Jak się dalej zastanowimy nad pojęciem „ewolucji”, zauważymy, że to coś więcej niż tylko naukowa teoria.

Termin „wyższa krytyka” jest teraz częściej określanej pojęciem „historyczna krytyka”; jej praktyki są dzisiaj bardziej rozpowszechnione niż kiedykolwiek wcześniej w historii. Wyższa krytyka jest stosowana we wszystkich głównych placówkach edukacyjnych na świecie. Wierzy w nią zdecydowana większość chrześcijan. Wyższa krytyka jest nauczana przez najwybitniejszych

nauczycieli, uczonych i pisarzy. Ktokolwiek usiłuje kwestionować prawdziwość wyższej krytyki, jest uznawany za niewykształconego głupca. Gdy głębiej zbadamy pojęcie „wyższej krytyki”, odkrywamy, że obejmuje ono więcej niż jedynie świeckie praktyki.

Główny punkt, który wymaga tutaj podkreślenia to fakt, że ewolucja i wyższa krytyka stanowią zagrożenie również dzisiaj, i to coraz częściej.

3) Co to jest ewolucja i wyższa krytyka?

Ewolucja to pogląd, że wszelkie życie na ziemi powstało wskutek procesu spontanicznego powstawania, który wymagał setek milionów lat. Od wielu dekad pojęcie ewolucji jest używana dla wyjaśnienia wzrostu ilości wiedzy i wynalazków. Coraz częściej proces ewolucji odnosi się do początku powstania samego wszechświata. Zasada ewolucji głosi, że jest to stały, stopniowy postęp w kierunku idealnych warunków poprzez naturalną selekcję. Ewolucja twierdzi, że porządek powstaje z nieporządku. Ewolucja twierdzi, że wszystko staje się lepsze. I co najważniejsze, ewolucja jest próbą pozbycia się Stwórcy. Przez swoją naturę ewolucja stoi w sprzeczności z Biblią. Później będziemy rozważać przykłady. Jest to niemożliwe, by wierzyć w Biblię jako Słowo Boże i jednocześnie wierzyć w teorię ewolucji. Ewolucja przedstawiana się jako zaawansowana i wyższa wiedza. Odnosi się do wyższej krytyki, lecz bardziej w kwestii nauki niż w kwestiach historycznych.

Wyższa krytyka to badanie starożytnych pism jako próba odkrycia „prostych i pierwotnych znaczeń w ich kontekście historycznym”. Ta definicja brzmi nieszkodliwie na pierwszy rzut oka, ale nie jest niegroźna. Wyższa krytyka jest wyszukaną formą historycznego rewizjonizmu. Wyższa krytyka przedstawia się jako zaawansowana i wyższa wiedza. (Stąd określenie „wyższa” w nazwie tego terminu.) Wyższa krytyka umniejsza poprzednią wiedzę jako gorszą i nieaktualną. (Stąd określenie „krytyka” w nazwie tego terminu.)

Jak wspomniano wcześniej, „wyższa krytyka” została ostatnio zastąpiona terminem „historyczna krytyka”. Nauczyciele wyższej krytyki kładą wielki nacisk na prawdziwość świeckiej historii w porównaniu z biblijną historią. W konsekwencji poprawność Biblii jest kwestionowana prawie w każdym szczególe. To jest oczywista taktyka Przeciwnika, który ma na celu zniszczenie wiarygodności Biblii jako Słowa Bożego. Teorie wyższej krytyki zastępują wiele tradycyjnych judeochrześcijańskich wierzeń.

Niektóre z tych zmian były konieczne i ważne. Na przykład: Nauka, że ziemia jest płaska i jest centrum wszechświata, głoszona przez wieki przez papieżstwo, nie była prawidłową interpretacją Biblii. Dwudziestoczworogodzinny dzień stworzenia, nadal głoszony przez wielu, nie jest prawidłową interpretacją Biblii. Problemem w takich przypadkach nie jest sama Biblia, lecz nieprawidłowa jej interpretacja. Pozostałe

twierdzenia wyższej krytyki przeciw Biblii wcale nie są oparte na prawdzie; niektóre zostały obalone, większość nadal jest dzisiaj nauczana. Na przykład: Wspaniała dokładność pewnych biblijnych proroctw przekonała wyższych krytyków co do tego, że musiały być one napisane po fakcie. Ogólnie wyżsi krytycy kwestionują biblijną historię. Uznają oni pewne fragmenty Biblii jako nowsze i gorsze kopie wydarzeń zapisanych w świeckiej historii. Uważają, że reszta historii biblijnych jest niemożliwa do udowodnienia, a zatem jest nieprawdziwa. Wyżsi krytycy nauczają, że Mojżesz nie był autorem pierwszych pięciu ksiąg Biblii. Wyżsi krytycy nauczają, że Dawid nie był twórcą psalmów, ponieważ uważają, że król Dawid nigdy nie istniał. Wyżsi krytycy nauczają, że Paweł nie był autorem Listu do Hebrajczyków. Jest wiele innych przykładów; niektóre z nich będziemy rozważać później.

W bardziej pozytywnym tonie: Wiele geograficznych odniesień znajdujących się w Biblii, które były uważane za błędne przez wyższą krytykę, ostatnio zostało potwierdzonych jako prawdziwe.

Ewolucja i wyższa krytyka są wyszukaną próbą ze strony Przeciwnika, by skompromitować prawdę i tych, którzy ją głoszą.

4) Dlaczego ewolucja i wyższa krytyka są takie niebezpieczne?

Ta część zasługuje na większą uwagę i zostanie najdokładniej omówiona. Ewolucja i wyższa krytyka są niebezpieczne, ponieważ niszczą wiarę w Boga i wiarę w Biblię jako Słowo Boże. W rezultacie tego wiara w prawdziwość Biblii jest albo całkowicie niszczone, albo poważnie osłabiona ziemskim myśleniem. Zniszczysz Biblię, a zniszczysz pokarm dostarczony dla Nowego Stworzenia.

Apostoł Paweł mówi, by się brzydzić: „*świecką próżnomównością i sprzecznym okóło fałszywie nazwanej umiejętności*” (1 Tym. 6:20). Ewolucja i wyższa krytyka nie są jedynie fałszywą nauką – są fałszywą nauką, która sprzeciwia się prawdzie. Ten aspekt „sprzeciwiania się” stanowi prawdziwe niebezpieczeństwo. Ta „krytyka” zawarta w pojęciu wyższej krytyki jest niszcząca, a nie konstruktywna. Zarówno ewolucja, jak i wyższa krytyka próbują przedstawić poprzednie uznawane prawdy jako błęd. Dlatego właśnie sprzeciwiamy się tej fałszywej nauce. Jeżeli byłaby to prawdziwa nauka, przyjęlibyśmy ją. Jeżeli zostanie udowodnione, że coś, co wcześniej uważaliśmy za prawdę, jest błędem, powinniśmy to odrzucić. Lecz nigdy nie możemy zastąpić prawd Biblii świeckim błędem.

Apostoł Paweł także mówi o tych, którzy „*odmienili prawdę Bożą w kłamstwo*” (Rzym. 1:18-32). Prawda, o której mówi Paweł, jest Boża, a Boża prawda jest doskonała. Te wersety w Liście do Rzymian odnoszą się do pojęć ewolucji i wyższej krytyki.

Werset 22: „*Mieniać się być mądrymi, zgłupieli*”. O kim jest tu mowa? Zawierają się tu ewolucjoniści i wyżsi krytycy, którzy uważają się za mądrzejszych od Słowa Bożego. Masy ludzi są w znacznym stopniu

zaślepienymi naśladowcami, którzy zostali ogłupieni przez nauczycieli tych dwóch błędów.

Werset 25: o tych, którzy „*chwalili stworzenie i służyli mu raczej niż Stworzycielowi*”. Ewolucja sprawia, że Stwórca jest niepotrzebny. Nasze myślące tylko o sobie społeczeństwo faktycznie czci to, co zostało stworzone; czci mamonę, czci ludzkie wymysły i czci własne ja. Zastąpiło biblijne, moralne zasady „relatywistyczną moralnością”. Zarówno ewolucja, jak i wyższa krytyka zmienia lub odrzuca wiele moralnych zasad zawartych w Biblii. Paweł podaje długą listę przykładów w pierwszym rozdziale Listu do Rzymian.

Obecna zachodnia cywilizacja zalegalizowała i chroni obrzydliwości wspomniane tam przez Pawła. Tragiczne jest to, że nawet niektórzy z naszego braterstwa przyjęli tę „relatywistyczną moralność”. Uważają się za bardziej liberalnych, bardziej „poprawnych politycznie” i bardziej postępowych w swoim myśleniu. Jasne oświadczenia Pisma Świętego są uważane za niezgodne z duchem czasów, w których żyjemy. Tacy braterstwo uważają tych, którzy trzymają się biblijnych rozporządzeń, za staromodnych i „żyjących w przeszłości”.

Ten problem jest prawdziwy nie tylko jeżeli chodzi o moralne nauki, ale także prawdy historyczne. Niebezpieczeństwo ewolucji i wyższej krytyki jest takie samo: Błąd próbuje wyprzeć prawdę. Jakie generalnie przyjęte prawdy są zagrożone przez ewolucję i wyższą krytykę? Wszystkie przyjęte prawdy są w niebezpieczeństwie.

Jak wspomnieliśmy wcześniej: ewolucja sprzeciwia się stworzeniu i potrzebie Stwórcy. Jeżeli nie ma Stwórcy, nie ma ustalonych zasad zachowania. Jeśli nie ma Stwórcy, nie ma odpowiedzialności za czyny. Jeśli nie ma Stwórcy, najwyższymi prawami jest „przetrwanie najsilniejszych” oraz „naturalna selekcja”. Zauważmy: Jeżeli teoria ewolucji jest prawdziwa, to Hitler miał rację. Jego czyny były zgodne z prawem „przetrwania najsilniejszych”. Jego praktyki były próbą wprowadzenia w życie pojęcia „naturalnej selekcji” poprzez stworzenie wyżej „rasy panów”. Lecz ewolucjoniści przeczą sami sobie w tym aspekcie, podobnie jak Hitler, który między innymi zrobił wyjątek dla samego siebie.

Ewolucja zaprzecza Biblii. Poza kwestionowaniem stworzenia ewolucjoniści uznają historię upadku człowieka za bajkę. Dlatego też kwestionują naukę o okupie. Dlatego też kwestionują naukę o restytucji. Ewolucjoniści nauczają, że ludzie to zaledwie wyżej rozwinięte zwierzęta. Dlatego też pozbywają się biblijnych pojęć o człowieku „stworzonym na obraz Boga”. Dowody tego fałszywego przekonania są dookoła nas. Wyższa krytyka zaprzecza także Biblii. Dodatkowe przykłady będą później przytoczone.

A teraz zbadajmy dodatkowe biblijne świadectwo mówiące o tych niebezpieczeństwach. Po pierwsze, będziemy rozważać wybrane wersety z 2 Tym., rozdział

trzeci, wersety 1-5 i po części 7: „*A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, pyszni, bluźniercy (...) Którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli; i tych się chroń. Które się zawsze uczą, a nigdy do znajomości prawdy przyjść nie mogą*”. Jak dokładnie te wersety opisują nasze czasy!

Werset 7: „*Które się zawsze uczą, a nigdy do znajomości prawdy przyjść nie mogą*”. Uczenie się dla samego uczenia się nie jest prawdą. Stałe poszukiwanie czegoś nowego nie zawsze prowadzi do prawdy. Uczenie się sugeruje postęp, osobisty postęp w zrozumieniu prawdy. Jednak „nowe światło”, które gasi „wiarę raz świętym podaną”, nie jest prawdą. Ważne jest, byśmy odwrócili się od tych rzeczy i tych, którzy je, którzy je propagują.

Werset 8: „*A jako Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci sprzeciwiają się prawdzie, ludzie rozumu skażonego, odrzuceni z strony wiary*”. Kim byli Jannes i Jambres? Byli oni magami faraona, chociaż ich imiona nie znajdują się w zapisie Księgi Wyjścia. Paweł odnosił się do informacji dobrze znanej Tymoteuszowi i powszechnie znanej w tamtych czasach. Na czym polegał sprzeciw Jannesa i Jambresa? Podrabiali cuda Mojżesza. Zwodzili lud. Podważali władzę Mojżesza i Aarona jako Boskich przedstawicieli. Ich zachowanie była destruktywne, nie konstruktywne. Było to wybiórcze podważanie prawdy i jej sług. Była to tania podróbka. „Najwyżsi kapłani” ewolucji i wyższej krytyki w wielu kwestiach przypominają Jannesa i Jambresa. Lecz obraz Jannesa i Jambresa ma dużo większe zastosowanie. Pokróćce się nad nim zastanowimy.

Werset 13: „*Lecz źli ludzie i zwodziciele postąpią w gorsze, jako zwodzący tak i zwiedzeni*”. Powinniśmy się spodziewać, że te oszustwa będą się coraz bardziej rozwijać. I dokładnie to widzimy. Apostoł Paweł mówi nam w 2 Tes. 2:11 o „skutku błędów”. Nasz Pan Jezus ostrzegł, że błędy będą aż tak silne, aby „o ile można, zwiść i wybranych” (Mat. 24:24 NP). Oba te wersety odnoszą się do czasu parousii naszego Pana Jezusa.

Kolejna rzecz będzie dotyczyła bardziej bezpośrednio nas. Czy ewolucja i wyższa krytyka są problemem dla Badaczy Pisma Świętego? Czy ci dwaj przeciwnicy prawdy stanowią dziś dla nas niebezpieczeństwo? Odpowiedź na te dwa pytania brzmi: „Tak!” – dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Nie są to tylko niebezpieczeństwa z zewnątrz, ale także niebezpieczeństwa z wewnątrz.

Postawiliśmy wcześniej dwa wnioski:

1. Jak dalej rozważymy termin „ewolucja”, zauważymy, że termin ten to coś więcej niż tylko naukowa teoria.
2. Gdy głębiej zbadamy pojęcie „wyższej krytyki”, odkryjemy, że obejmuje ono więcej niż jedynie świeckie praktyki.

Pismo Święte wskazuje, że wpływy ewolucji i wyższej krytyki będą istniały nawet w prawdziwym Kościele w dniach ostatecznych. Ewolucja i wyższa krytyka uważają się za nadrzędną wiedzę i bardziej zaawansowane

myślenie. Nasze dzieci są wystawione na ewolucję i wyższą krytykę każdego dnia. Już podaliśmy jako przykład „relatywistyczną moralność”. Teraz kolejny przykład historycznego rewizjonizmu. Poselstwo Żniwa zawiera cenne historyczne zapisy oparte na Biblii jako na najwyższym autorytecie. Niektórzy Badacze Biblii próbują pogodzić historię świecką i biblijną. Jest to zadanie niemożliwe do wykonania. Uważam, że można zobaczyć u nas wpływy ewolucji określane mianem „postępu” oraz „nowego światła”. Uważam, że zasada wyższej krytyki jest dziś pośród nas, czego dowodem jest naginanie biblijnych prawd na korzyść niebiblijnych źródeł.

Apostoł Paweł ostrzega nas: „*Albowiem przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądlivości zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbiące uszy*” (2 Tym. 4:3). O kim jest tu mowa? Paweł mówi o zdeklarowanym ludzie Bożym. Te wersety odnoszą się nie jedynie do nominalnego kościoła, ale także do warunków panujących pośród prawdziwego Kościoła. Wyrażenie „*świerzbiące uszy*” opisuje pragnienie słuchania informacji w egoistycznych celach, mianowicie: uznania ludzi, samozadowolenia, braku umiaru, ludzkich spekulacji, ciągłego pragnienia czegoś nowego.

1 Tym. 4:1: „*A Duch jawnie mówi, iż w ostateczne czasy odstaną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodzających i nauk dyjabelskich*”. Wyrażenie „*duchy zwodzające*” odnosi się do upadłych aniołów, którzy są bardziej aktywni dzisiaj niż kiedykolwiek wcześniej. Jakie to są te „*nauki diabelskie*”? Zawierają się tutaj, chociaż nie tylko: trójca, dusza nieśmiertelna, nauki o wiecznych mękach. Zawiera się tutaj rehot trzech żab: „*Zachowajcie status quo*” obecnego złego świata. Zawiera się tu wszystko, co pokrewne ze spirytyzmem i okultyzmem. To niebezpieczeństwo jest wszechobecne w dzisiejszym społeczeństwie, szczególnie w mediach. Filmy, telewizja, gry, książki, internet są pełne spirytyzmu. Te rzeczy są przedstawiane jako korzystne, postępowe, „normalne”. Należy dołożyć wielkich starań, aby uniknąć tych złych wpływów na nas, a szczególnie na nasze dzieci.

2 Tes. 2:10-11: „*(...) przeto iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni. A przetoż pošle im Bóg skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu*”. Jak ważne jest dla nas, by mieć miłość do prawdy. Ci, którzy mają miłość do prawdy i ducha prawdy, nie będą zwiedzeni. Wszyscy inni będą zwiedzeni. Paweł w Milecie zwrócił się do starszych w Efezie z poważnym przesłaniem (Dzieje Ap. 20:17-38).

Werset 26: „*żem ja jest czysty od krwi wszystkich*” – odnosi się do Ezech. 33:1-6.

Werset 27 ukazuje nam przesłanie Pawła podczas jego służby, które było zrozumiałe i pełne.

Wersety 28-30 ostrzegają nas przed dwoma wyjątkowymi niebezpieczeństwami:

- Okrutne wilki wejdą z zewnątrz.
- „*A z was samych powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów*”.

Po grecku „*rzeczy przewrotne*” oznaczają: „*wypaczenia, błędne interpretacje, te rzeczy, które zwodzą nas z właściwej ścieżki*”. Ich skutkiem, czy to celowym czy nie, jest pociągnięcie za sobą uczniów. Jest tutaj wielkie niebezpieczeństwo, czasami subtelne, ale zawsze niszczące. Naszą służbą jest sprawiać, by ludzie stawali się uczniami Jezusa Chrystusa. Prawdziwi nauczyciele prowadzą do „*Baranka Bożego*”, a nie do siebie. Zdrowa nauka jest w niebezpieczeństwie odrzucenia na rzecz tanich podróbek, które w rzeczywistości mają postać ewolucji i wyższej krytyki.

Pamiętajmy, że jest to coś, co robił Jannes i Jambres. Kopiowali oni pierwsze trzy plagi w Egipcie. Ich kopie wydawały się być wyższe, ale w rzeczywistości byli gorsi. Chcieli skompromitować Mojżesza i Aarona jako Boskich przedstawicieli. Są dzisiaj tacy, którzy wykonują podobną pracę, czasami nieświadomie i niecelowo. Są to ci, którzy wychodzą z „*alternatywnymi poglądami*”, które przeczą ważnym częściom poselstwa żniwa. Są tymi, którzy przedstawiają dowody, informacje ze świeckich źródeł, nie z Biblii. Są to tacy, którzy próbują zanegować różne aspekty obecnej prawdy, ale nie mają zupełnej, harmonijnej alternatywy. Wszystkie takie próby są krytyczne i niszczące dla Boskiego planu wieków i poselstwa siódmego anioła.

Podsumujmy kilka ważnych aspektów. Wyższa krytyka i ewolucja: Uznają zaawansowaną i wyższą wiedzę. Krytykują dawną wiedzę jako niższą i nieaktualną. Kładą nacisk na „*dowody*” spoza Biblii. W najlepszym wypadku starają się „*nagiąć*” Biblię, by dopasować ją do pozabiblijnych „*dowodów*”. W najgorszym, forsują całkowite odrzucenie biblijnych prawd i wiarę w Boga. Mają w zwyczaju pociągać za sobą uczniów. Jest to wielka odpowiedzialność każdego dziecka Bożego, aby dostrzegło takie tendencje i pozostało z daleka od nich. Możemy mieć ochotę powiedzieć: „*Teraz więcej wiemy*” o pewnych elementach prawdy. Tak, jasne zrozumienie prawdy jest zawsze właściwe. Lecz „*nowe światło*” nigdy nie zamieni dawnych prawd w błąd.

To naturalnie prowadzi do następnego obszaru do dyskusji – rzekomych zarzutów.

Będziemy badać trzy takie zarzuty:

1) „*Ale ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej, tym bardziej świeci, aż do dnia doskonałego*” (Przyp. 4:18). Świadcowie Jehowy i inni przeciwnicy obecnej prawy używają tego wersetu, aby uzasadnić swe radykalne zmiany, które unieważniają fundamentalne nauki uznawane w przeszłości. Jest prawdą, że w Wieku Ewangelii następuje stopniowe odkrywanie prawdy. Ale prawda jest całkowita i poprzednie prawdy są nadal, i zawsze będą, prawdziwe. Jaśniejsze zrozumienie prawdy nie unieważnia poprzednio wyznawanych prawd. Rzeczywistym naszym zadaniem jest odróżnienie prawdy od błędu. Rzeczywiste rozwiązanie jest jasno zdefiniowane w Biblii.

Każdy etap Kościoła miał swojego wyznaczonego przez Boga posłańca. Prawdy nauczane przez każdego posłańca są nadal prawdziwie. Na przykład: Prawda o stworzeniu Jezusa nauczana przez Ariusza jest nadal prawdziwa. Prawda o usprawiedliwieniu z wiary nauczana przez Lutera jest nadal prawdziwa. Poprzedni posłańcy byli odpowiedzialni tylko za część prawdy. Nie było im dozwolone, by naprawili wszystkie wcześniej ustanowione błędy.

„*Ale we dni głosu anioła siódmego*” tajemnica Boża ma być dokonana (Obj. 10:7). „W złym dniu”, w którym żyjemy, cała zbroja Boża jest dostępna (Efezj. 6:10-18). Brat Russell popełnił błędy, lecz przyznał się do nich, a później je naprawił. Czy są jakieś znaczące błędy, które nie zostały poprawione przed jego śmiercią? Niektórzy powiedzą „tak”. Ja mówię „nie”. Musimy sami zdecydować dla siebie poprzez ostrożne badanie i modlitwę.

Abak. 2:2-3: „*Napisz widzenie, a napisz rzetelnie na tablicach, aby je prędko czytelnik przeczytał, przeto, że jeszcze do pewnego czasu odłożone jest widzenie, które wypowie na skończeniu jego, a nie skłamię; a jeśli by na chwilę odwłaczał, oczekuj nań; boć zapewne przyjdzie, a nie omieszka*”. Wizja zawiera wyjaśnienie, dlaczego Bóg dozwala na zło (o co pytał Abakuk) i zostało to zapisane na wykresach. Wizja przemówiła do nas. Wydaje się, że wizja zwleka z wypełnieniem, ale ona nie omieszkuje. Wizja nie może kłamać, lecz jest prawdą. To proroctwo mówi nam, że każda główna cecha planu Bożego jest poprawnie zapisana.

Można dostrzec kilka problemów z pomniejszymi cechami planu Bożego, lecz to są kwestie, które nie wpływają na wizję ukazaną w planie wieków. Lecz większe zmiany, które wymagałyby odrzucenia całych działów z tomów lub nawet całych tomów, nie są w harmonii z tym lub innymi wersetami. Musimy czekać na całkowite wypełnienie wizji.

2) „Wierny i mądry sługa to klasa a nie jednostka.” Język grecki i kontekst udowadniają, że wierny i mądry sługa to jednostka. Ci, którzy mają dostęp do angielskich przekładów, mogą przeczytać R3354, szczególnie R3355, strona 125: „Wierny i mądry sługa”. Zobaczcie także R4482 i 4 Tom, strona 613. Brat Russell uważał, że wierny i mądry sługa to jednostka, lecz w skromności i uniżeniu nie głosił tej myśli. Ci, którzy uważają, że wierny i mądry sługa to klasa, przysłaniają i/lub unieważniają poprzednie nauki, a także nie zgadzają się między sobą. Czy to jest logiczne i jest biblijne?

Takie myślenie otwiera drzwi do zamieszania i sprzecznych wierzeń. Wynikający z tego stan zamieszania jest podobny do tego, który istnieje w mistycznym Babilonie. Nikt, kto tak twierdzi, nie zaproponował kompletnego pakietu harmonijnych prawd, które mogłyby zająć miejsce poselstwa żniwa, któremu się sprzeciwiają. Skutki są niszczące, niekonstruktywne.

3) „Badanie pism brata Russella to podążanie za człowiekiem.” Ci, którzy wygłaszają takie wyroki,

czynią to samo, lecz bez autorytetu Biblii. Jak dochodzą do swoich wniosków? Za czyją interpretacją Biblii podążają? Stawiają swoje osobiste interpretacje (lub interpretacje swoich nauczycieli) ponad tymi, które pochodzą od siódmego posłańca. Bóg zawsze używa wiernych sług spośród naszych towarzyszy (Efezj. 4:11; Obj. 21:17). Boskie wybranie takich sług jest udowodnione w Piśmie Świętym, lecz czy ci, którzy tak twierdzą, mają biblijne dowody, że ich wyznaczenie jest w jakiś sposób wyższe. Ostatnie pozabiblijne odkrycia obalają pewne aspekty poselstwa żniwa. Biblia musi być jedynym autorytetem, który uznajemy. Zewnętrzne źródła są tylko wtedy ważne, jeżeli potwierdzają to, co jest napisane w Biblii. Zarówno archeologia, jak i historia są poddane manipulacji. Dlaczego historia Józefa i wyjście z Egiptu są praktycznie nieobecne w archeologii i historii pozabiblijnej? Jedna trzecia 1 Księgi Mojżeszowej i jedna trzecia 2 Księgi Mojżeszowej jest poświęcona tej historii. Faraonowie często przepisywali historię, aby usunąć te rzeczy, które kwestionują ich osobistą dumę i ambicje. Świecka historia jest często „jego historią” – tego, który zwyciężył. Historia babilońska wywodzi się z glinianych tablic, których rozszyfrowanie jest pracą garstki osób. Te wszystkie jednostki były szkolone przez jednego człowieka. Te jednostki mają tendencję do potwierdzania swoich znalezisk tylko przez siebie nawzajem. Uczciwość tych jednostek nie jest kwestionowana, a jedynie ich rzetelność jako bezstronnych tłumaczy.

Pokrótkie zbadaliśmy cztery z pięciu punktów wspomnianych na początku.

1. Dlaczego brat Russell tak często kładł nacisk na te niebezpieczeństwa.
2. Że te niebezpieczeństwa te istnieją obecnie.
3. Czym są te niebezpieczeństwa.
4. Dlaczego są tak niebezpieczne.

Ostatni punkt jest najważniejszy:

5. Rozwiązanie.

Musimy się starać patrzeć z biblijnego punktu widzenia. Prawda jest budowana na „prostocie w Chrystusie” (2 Kor. 11:3 BG). Słowo „prostota” znajdziemy w konkordancji Stronga pod numerem greckiego słowa 572. Literalnie oznacza ono: „jak kawałek rozwiniętego materiału”. Prawda jest „jednowątkowa” (inna definicja tego samego greckiego słowa). Prawda nie jest niepotrzebnie złożona. Obecna prawda nie może być rozumiana bez Ducha Świętego. Jednak plan Boży jest wystarczająco prosty, aby był zrozumiany przez każdego, kto posiada Ducha Świętego. Prawda to skończony, harmonijny system biblijnych wierzeń. Prawda to ewangelia, „dobra nowina”, która przenika Biblię (Gal. 3:8). Prawda uświęca (Jan 17:17). Prawda prawidłowo przedstawia i broni charakteru Boga. Jezus powiedział: „Moje owce znają mój głos, za innym nie podążają” (Jan 10:4-5 i kontekst). Ci, którzy słuchają ostrożnie

głosu Mistrza, nie będą oszukani przez „inne głosy”. Ci, którzy posiadają ducha prawdy, nie będą kuszeni, aby podążać za „inną ewangelią” (2 Kor. 11:4). Ci, którzy mają miłość do prawdy, nie będą skuszeni (2 Tes. 2:10).

2 Tym. 3:14-17: „Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma Święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo od Boga natchnione /jest/ i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu”.

Czy wierzymy w plan Boży? Czy jesteśmy przekonani, że Boski plan wieków opiera się na Biblii i dlatego jest prawdziwy? Gdzie nauczyliśmy się tego planu? Mamy odpowiedzialność, aby udowodnić, w co wierzymy. Dowody znajdują się w Biblii. Wyjaśnienia są w poselstwie żniwa.

Paweł mówi dalej o rozwiązaniach: „Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się” (Efezj. 6:13).

Żyjemy w „złych dniach”. Kompletna zbroja Boża nie była dostępna w poprzednich etapach Kościoła. Teraz wszystkie elementy są dostępne i wszystkie elementy są ważne, i każdy jest powiązany w ten czy inny sposób z prawdą – obecną prawdą. Jaka jest nasza osobista odpowiedzialność?

2 Tym. 2:15: „Staraj się usilnie o to, abys mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wyklada należycie słowo prawdy”. Na zakończenie: każdy z nas, indywidualnie jest odpowiedzialny za to, w co wierzymy, i za to, czego nauczamy innych (Mat. 5:29; 2 Tym. 2:2; Jak. 3:2).

Rzym. 13:11-12: „A to czynicie wiedząc, że już czas, że już nadeszła pora, abyście się ze snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie niż kiedy uwierzyliśmy. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości”.

1 Tes. 5:21: „Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie” (NP). „**Trzymajcie się**” (...) tego, co dobre. □

Wykład wygłoszony w czasie konwencji w Mukaczewie (Ukraina), 2016 r.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



• W dniu 18 maja 2016 r. zasnęła w Panu, przeżywszy 72 lata, siostra **ALOJZA HONKISZ**. Uczęszczała do zboru w Kozach Górnych. Kochana żona, mama i babcia – zawsze ciepła, pogodna i serdeczna. Kochała społeczność braterską.

• Dnia 18 czerwca 2016 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę w wieku 86 lat, siostra **KRYSTYNA KUBIC** z Sieniawy k/Nowego Targu. W drodze za naszym Mistrzem przeżyła ponad 60 lat. Była członkinią zboru w Nowym Targu.

• W dniu 28 czerwca 2016 r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę, w wieku 88 lat, brat **CZESŁAW GŁĄB**. Był wieloletnim członkiem oraz bratem starszym i przewodniczącym zboru w Romanówce. Był serdeczny i pogodny, cenił sobie braterską społeczność.



• Dnia 6 sierpnia 2016 r. zasnęła w Panu w wieku 90 lat siostra **MATYLDĄ KOSIŃSKA**, członkini zboru Pana w Krakowie. Chrzest przyjęła w roku 1944 i od tej pory starała się ochotczo i bez narzekania kroczyć drogą za swym Mistrzem. Zawsze służyła pociechą i dbała o to, by mogła być wzorem dla innych. Chociaż przez ostatnie lata nie mogła uczestniczyć w nabożeństwach, to interesowała się życiem zboru i cieszyła się z każdej informacji dotyczących naszej chrześcijańskiej rodziny.

• Dnia 18 sierpnia 2016 r., w wieku 85 lat, zakończyła życie siostra **CELINA SAMBORSKA**, wieloletnia członkini zboru w Bielsku-Białej. Swoje życie poświęciła Panu w wieku 18 lat. Przez ostatnie lata chorowała, lecz zawsze była pogodna. Nie narzekała na swe doświadczenia, lecz godziła się z wolą Bożą.

• W dniu 24 września 2016 r., w wieku 88 lat, zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **BRONISŁAW SURMA**, który był członkiem zgromadzenia w Krakowie. Na służbę Bogu poświęcił się w roku 1981.